

POLSKA WIERNNA

ANGLIA PRZED WYBORAMI

O D czasu, gdy wraz ze słynnym Instytutem Gallupa olbrzymia większość politycznie myślącej ludzkości pomyliła się o 100 proc w przewidywaniach co do rezultatu wyborów na stanowisko Prezydenta Stanów Zjednoczonych w listopadzie 1948 roku, mało kto bawi się dziś w proroctwa na temat wyniku wyborów parlamentarnych, wyznaczonych w Anglii na dzień 23 lutego br. Ta chwalebna przezorność nie oznacza jednak, że wybory angielskie są wydarzeniem, niegodnym poważniejszego zainteresowania.

Przeciwnie: sądzymy, że wszystko to, co dzieje się w wewnętrznej i zewnętrznej polityce angielskiej, zasługuje na uwagę opinii europejskiej z tego choćby względu, że W. Brytania wraz ze swymi Dominionami stanowi w dzisiejszym układzie światowym coś w rodzaju „trzeciej siły“, która, będąc związana z Ameryką sojuszem Atlantyckim i Planem Marshalla, oraz żeglując wyraźnie pod oficjalną flagą antykomunistyczną, broni się jednak resztkami sił przed potęgą Stanów i raz po raz zdobywa się, ze zmiennym szczęściem, na sa-

modzielne odruchy dyplomatyczne lub gospodarcze.

Szersze znaczenie wyborów angielskich tłumaczy się również faktem, że wybory poprzednie, odbyte w chwili, gdy pobożowiska europejskie jeszcze dymiły, i gdy na Dalekim Wschodzie wojna z Japonią szalała w najlepsze, przyniosły Churchillowi dotkliwą klęskę, która była zwierciadłem krótkowzroczności jałtańskiej polityki tego męża stanu. Żle wygrana wojna spowodowała, że w przeciwieństwie do

Feliks CHRZANOWSKI

• Dokończenie na stronie 6-tej

Świętoszek

Jeden z geniuszów sceny francuskiej, Louis Jouvet, podjął próbę nowego ujęcia najlepszego bodaj dzieła nieśmiertelnego Moliera, komedii p.t. „Tartuffe“ czyli Świętoszek. Ten Tartuffe, to taki sobie jegomość, który już wchodząc na scenę, woła do swego służącego:

Różgę, jakiej używam do biczenia się, połóż obok mojej wlościennicy.

Biedaczek! lichy, pokorny, i tak bardzo, ach! jak bardzo nabożny! Biczuje się, żyje jak mnich, odwraca oczy ze wstrętem od posągów kobiecych; ale zato dąży do uwiedzenia żony swego przyjaciela, u którego mieszka, je i pije za szczęście zdrowych i krwistych ludzi. Jest idealistą, niemal, jak święty Franciszek z Assyżu: głośno wyrzeka się wszelkich dóbr materialnych, wzdychając i wznosząc zapite oczęta ku sufitowi — ale chętnie ograbi, jeśli się da, najlepszego druha i dobroczyńcę. Działa tylko podstępem — w jego pojęciu rzeczywistość, według znanego powiedzenia Talleyranda, mowa służy do ukrycia ohydnych myśli. Jest gotów do najohydniejszych łajdactw i zbrodni, jeśli jego interes materialny tego wymaga. Ale ma on już ustalony światopogląd i stosuje bardzo wygodną dla siebie nomenklaturę: mianowicie swoje własne łajdactwo nazywa — dobrym uczynkiem; jedzenie, picie i spanie nad miarę — pokutą; uwodzenie cudzej żony — poświęcaniem się dla jej zbawienia. Bardzo to jest wygodne i z początku nawet wydaje pożądane przez łajdaka skutki; ale wreszcie kilka osób dobrej woli demaskuje niepokonia i powoduje zakucie go w kajdany. I oto na końcu tej komedii udowadnia wielki Molier, że łajdactwo nie jest niczym innym, jak tylko łajdactwem, grabież — grabieżą, a podłość podłością; i jeśli nawet przez pewien czas można kilku głupcom mydląc oczy fałszywymi nazwami, fałszywą nomenklaturą, to w końcu nawet największy idiota zdoła odróżnić, po której stronie jest białe, a po której czarne.

Louis Jouvet bardzo na czasie podjął ten nigdy nie wygasający temat. Bo, bardziej niż kiedykolwiek, właśnie dziś widzimy, jak białe i niewinne gołąbki przelatują nad naszymi głowami, wołając — jak to czynili Aniołowie w dniu Narodzenia — pokój! pokój wszystkim ludziom! Ale jeśli tylko taką niewinną, zmarzniętą ptaszynę wpuścicie do mieszkania — wówczas ta uroczą istotkę szybko odłaje i zamieni się w żmiję, która — gdy zaśniecie — podpełźnie, sycząc, do waszego gardła. Strzeżmy się zatem gołąbków, będących w istocie rzeczy żmijami, apostołów wolności, niosących niewolę i śmierć, patriotów, sprzedających ojczyznę wrogowi, świętoszków, burzących podwaliny kościoła, a nade wszystkim bezinteresownych dobroczyńców i łaskawców, bezustanku pragnących nas uszczęśliwić i to zazwyczaj wbrew naszej woli.

Od Redakcji: Czytelnikom naszym, którzy zasypali ostatnio red. Sobolewskiego szeregiem ciekawych wiadomości i listów, ulubiony przez nich Współpracownik naszego pisma składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowania i braterskie pozdrowienia.

Tadeusz SOBOLEWSKI



Święto M. B. Gromnicznej niech nam przypomni, że Chrystus jest światłem naszego życia. Z tego światła płynie do nas światło łaski Bożej. Obyśmy je w sobie stale nosili, rozniecali i pielęgowali.

Wyższość duszy nad ciałem



Z E tę właśnie lekcję czyta nam dziś Kościół święty, trzeba szukać powodu w historii naszej liturgii. Począwszy bowiem od VIII wieku, trzy niedziele, poprzedzające Wielki Post, objęte były okresem przygotowawczym do Wielkiej Nocy. Wprawdzie nie wspominają one o Męce Pańskiej, ale mają za cel odpowiednie nastawienie do postu i umartwienia i w ten sposób spełniają swą rolę przygotowawczą. Musimy przyznać, że lekcja dzisiejsza dobrze służy swemu celowi.

..

Nasz cel.

J A też tak biegnę — nie jakby na oślep... — powiada św. Paweł i w tych słowach przypomina nam ten najprostszy, ale jakże zaniedbany odwołanie pamięci o tym, co jest naszym celem.

Biegniemy, życie nas pędzi, troski nas przygniatają, cierpienie rani ostrym kolcem — ale zapominamy o tym, co „najważniejsze“. A to „jedno potrzebne i konieczne“ — to wyrobienie wewnętrzne, ukształtowanie charakteru na modłę Chrystusową.

Dwie dźwignie w tej pracy nad sobą musimy mieć zawsze na pamięci: o b o w i ą z e k i g ł ę b o k i e p r z e k o n a n i e. Wszystkie środki, zastosowane nam w spuściznie przez Zbawiciela, mamy wprzeznąć do tego celu. I wykorzystywać przy pomocy Bożej.

Zachętą do wytrwałej pracy nad sobą ma być dla nas pamięć o „wieńcu nieskazitelnym“, który nam Pan Bóg gotuje w niebie. Ale — bądźmy szczerzy — dobry zawodnik, kroczący za Mistrzem swym, Chrystusem, myśląc o niebie, nie tyle wpatrzony jest w nagrodę, która ma uwieńczyć jego skroń, — ile raczej o tym myśli, by stać się godnym tej nagrody, nieba. I nie lęka się trudu, który go czeka. Wie dobrze, że „królestwo Boże gwałt cierpi i gwałtownicy je porywają“.

..

„Gnębienie ciała moje i w niewolę podbijam...“

Z LEBY sądził ten, kto by przypuszczał, że w tych słowach apostołskich odzywa się choćby jakaś półnuta pogardy i lekceważenia dla ciała ludzkiego. Ani św. Paweł, ani chrystianizm, ale dobrze zrozumiany, nie znają takiego nastawienia do ciała ludzkiego. Owszem, możemy zacytować cały szereg ustępów z listów św. Pawła, gdzie Apostoł narodów podnosi godność ciała ludzkiego. A nauka Kościoła św. stale przedstawia ciało jako świątynię Ducha Świętego, przeznaczoną do chwalebego zmartwychwstania, jako narzędzie i współpracownika duszy w dziele zbawienia.

Chodzi tylko o należyte ustosunkowanie zależności i wpływów. Ciało ma być podległe rozumowi i przeniósłemu oświeconej woli. Jest to przecie jasne i proste. Władztwo ciała

prowodzi bowiem do upadku człowieka.

„Dążymy — jako uczniowie Chrystusowi — do panowania ducha przy pomocy dobrze zrozumianej ascezy czyli metodycznego ćwiczenia w zaparciu samego siebie. Jej (ascezy) zadanie nie polega jednak na tym, żeby wytypić i zniszczyć w człowieku popędy zmysłowe i namiętności, lecz na tym, żeby je opanowywać — aby na kształt dzikich potoków górskich i nieokielzanych żywiolów nie wystąpiły naraz z brzegów i nie zniszczyły kwitnących łąk życia, lecz żeby się koncentrycznie zwróciły ku jednemu (wielkiemu celowi — ukształtowaniu nowego człowieka“*).

Za wykoszlawienie ascezy — wbrew woli i nauce Kościoła świętego — biorą odpowiedzialność jedno te małe dusze, które zniekształcają ideę Bożą i Apostolską.

*) Adam: „Istota Katolicyzmu“.

EWANGELIA NA NIEDZIELĘ 70-tnicy (STAROZAPUSTNĄ) PRZYPOWIEŚĆ O ROBOTNIKACH W WINNICY

Podobne jest bowiem królestwo niebieskie gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy z robotnikami umowę po denarze na dzień, posłał ich do winnicy swojej. I wyszedłszy około godziny trzeciej, ujrzał innych stojących na rynku bezczynnie. I rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwe, dam wam. A oni poszli. I znowu wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny i uczynił podobnie. Wyszedł jeszcze około jedenastej i znalazł innych stojących, i powiedział im: Czemu tu stoicie, próżnując dzień cały? Mówią mu: Bo nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy nadszedł wieczór, rzekł pan winnicy rządcy swemu: Zwołaj robotników i daj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli, którzy około jedenastej godziny przybyli, otrzymali po denarze. A gdy przyszli także pierwsi, mniemali, że więcej otrzymają, ale i oni otrzymali po denarze. A wzywawszy, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni tylko jedną godzinę pracowali, a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy znosili ciężar dnia i upału. A on odpowiadając jednemu z nich rzekł: Przyjacielu, nie wyrządzam ci krzywdy. Czyżes się ze mną nie umówił za denara? Weźmij, co twoje, a idź; chcę wszakże i temu ostatniemu dać, jako i tobie. Czyliż nie wolno mi uczynić, co chcę? I czyż złym patrzysz okiem na to, żem ja dobry? Tak ci ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi. Bo wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

(Ewangelia św. Mateusza 20, 1 — 16)

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO

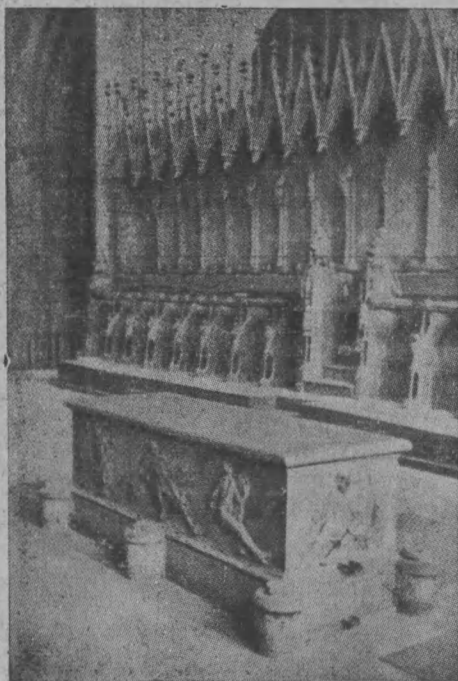
Likwidacja dobroczynności katolickiej w Kraju. — Radio warszawskie podaje, że władze reżymowe ustaliły zarząd przymusowy nad katolickim stowarzyszeniem dobroczynności „Caritas“ w Polsce. Aresztowano około 20 osób. Do zarządu przymusowego powołano m. in. kilku księży. Jako pretekst do takiego zarządzenia wysuwa się rzekoma polityczna akcja „Caritasu“. „Caritas“ było ostatnią instytucją dobroczynną o pewnej niezależności wobec reżymu.

Franciszkanie amerykańscy wobec żelaznej kurtyny. — W górach stanu Connecticut od 2-cho lat czynny jest klasztor OO. Franciszkanów o specjalnym przeznaczeniu. — Gwardianem klasztoru jest O. Malachiasz Wall. Zakonnicy składają się z ochotników, których zamiarem jest praca w przyszłości w krajach, będących obecnie pod panowaniem sowieckim. Zakonnicy ci poddani są bardzo surowej regule i ćwiczeniom duchowym, a równocześnie szkoleni są w znajomości ideologii komunistycznej oraz tradycji krajów za żelazną kurtyną.

Ojciec Wall twierdzi, że komuniści starają się śledzić pracę w jego klasztorze. Na zapytanie, Grobowiec papieża w katedrze w Bambergu nika żydów amerykańskich przedstawiają się, jak następuje: Nowy Jork — 3 miliony, Chicago — 300.000, Tel Aviv — 250.000, Londyn — 234.000, Bukareszt — 160.000, Boston — 137.000, Paryż — 125.000, Budapeszt — 111.000, Jerozolima — 95.000, Rio de Janeiro — 40.000, Sofia — 25.000, Amsterdam — 14.000, Łódź — 14.000, Rzym — 12.000, Wiedeń — 11.000, Praga — 10.000.

Dymisja M. Taylora. — Szeroko omawiana jest dymisja Ambasadora i osobistego wysłannika Prezydenta Stanów Zjednoczonych przy Papieżu, p. Myron Taylor'a. Komentarz amerykańskiego dziennika „Ame-

rican Rome Daily“ podkreśla, że nie wysuwa się przy tej dymisji zwykłych w podobnych razach przyczyn zdrowia Ambasadora, a mówi się o otwarciu o wpływach protestanckich i żydowskich, niezadowolonych z „uprzywilejowania“ katolicyzmu, jakim jest, ich zdaniem, Ambasador przy Watykanie. Interpretacja ta nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. W sferach dobrze poinformowanych mówi się raczej o tym, że jest to krok ku znormalizowaniu stosunków dyplomatycznych między Stanami a Stolicą Apostolską i przewiduje się stworzenie Poselstwa Ameryki przy Watykanie w miejsce „osobistego wysłannika“. Leżałoby to w interesie Stanów, które są jednym z państw, mających największą liczbę katolików (około 30 milionów).



Umieźdźninarodowienie miejsc świętych a ludność żydowska. — W związku z chwiejnością polityki Stanów Zjednoczonych w sprawie umieźdźninarodowienia miejsc świętych, International Committee of the Christian Approach to the Jews podaje cyfry, wskazujące na rolę ludności żydowskiej w Stanach Zjedn., gdzie przebywa około 5 milionów żydów. Skupiska żydowskie w świecie, wedle rocznika żydów amerykańskich przedstawiają się, jak następuje: Nowy Jork — 3 miliony, Chicago — 300.000, Tel Aviv — 250.000, Londyn — 234.000, Bukareszt — 160.000, Boston — 137.000, Paryż — 125.000, Budapeszt — 111.000, Jerozolima — 95.000, Rio de Janeiro — 40.000, Sofia — 25.000, Amsterdam — 14.000, Łódź — 14.000, Rzym — 12.000, Wiedeń — 11.000, Praga — 10.000.

by serce ich było z Bożym Sercem zjednoczone i w jeden uderzało takt?

Dlatego spotykamy się wśród ludzi, oceniających Kościół katolicki p o w i e r z c h o w n i e, z tym, nieuzasadnionym zarzutem, że moralność katolicka jest niższą, niż na przykład moralność protestantów. To, że niektórzy katolicy nie dorastają do swego zadania, nie jest dowodem przeciw wartości etyki katolickiej. Zresztą różni protestanci — mimowiednie — żyją chlebem, wyniesionym z „domu rodzinnego“, z Kościoła katolickiego.

W każdym razie mieści się tu dla nas ważne ostrzeżenie, by w sobie i koło siebie pogłębiać moralne wyrobienie, które dotąd niejednokrotnie traktowaliśmy po macoszemu.

..

B YŁOBY bardzo źle, gdybyśmy zatykali uszy na pewne „ostrości“ dzisiejszej lekcji. Przeciwnie, otwórzmy jej drzwi naszych dusz naścieżaj!

Powierzchny katolicyzm, nie dobierający się do głębszych pokładów naszej duszy, może być tylko naszym przekleństwem i zgorzeniem dla otoczenia.

Niechże jasny cel i skuteczne doń środki staną się — choćby dziś tylko — przedmiotem naszej poważnej zadumy i zastanowienia się owocnego nad dojściem do zapanowania ducha!

w e t

NA MARGINESIE ROKU ŚWIĘTEGO

Urzędowa lista Papieży

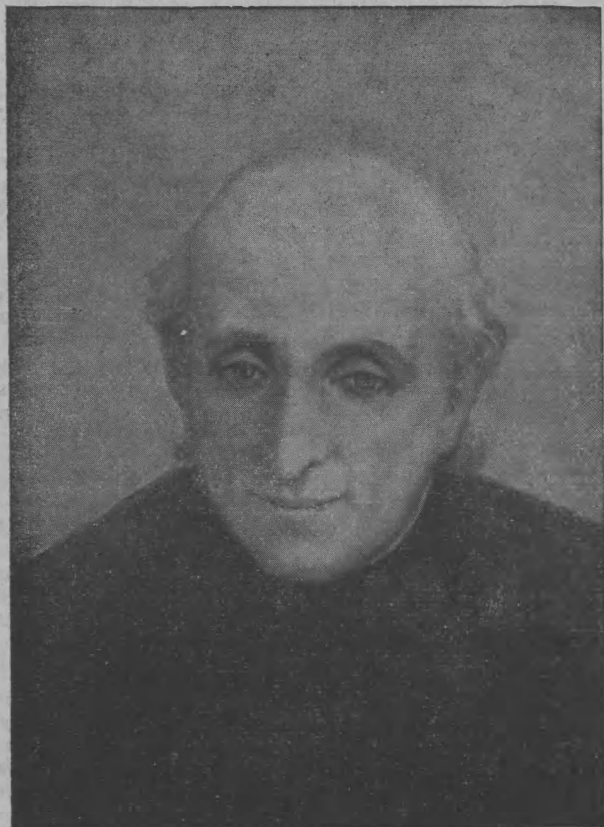
| WIEK 10-ty | rok | Papież |
|------------|-----|--|
| 118) | 900 | Benedykt IV — Rzymianin |
| 119) | 903 | Leon V — z Ardei |
| 120) | 904 | Sergiusz III — Rzymianin |
| 121) | 911 | Anastazy III — Rzymianin |
| 122) | 913 | Landon — ze Sabyńi |
| 123) | 914 | Jan X — z Imoli |
| 124) | 928 | Leon VI — Rzymianin |
| 125) | 928 | Stefan VIII — Rzymianin |
| 126) | 931 | Jan XI — Rzymianin |
| 127) | 936 | Leon VII — Rzymianin |
| 128) | 939 | Stefan IX — Rzymianin |
| 129) | 942 | Marin II — Rzymianin |
| 130) | 946 | Agapit II — Rzymianin |
| 131) | 955 | Jan XII — z Tusculum |
| 132) | 963 | Leon VIII — Rzymianin |
| 133) | 964 | Benedykt V — Rzymianin |
| 134) | 965 | Jan XIII — Rzymianin |
| 135) | 973 | Benedykt VI — Rzymianin |
| 136) | 974 | Benedykt VII — Rzymianin |
| 137) | 983 | Jan XIV — z Pawii |
| 138) | 985 | Jan XV — Rzymianin |
| 139) | 996 | Grzegorz V — Saksonec (z książąt Karyntii) |
| 140) | 999 | Sylwester II — Francuz (Gerbert) |

| WIEK 11-ty | rok | Papież |
|------------|------|--|
| 141) | 1003 | Jan XVII — Rzymianin (Siccone) |
| 142) | 1004 | Jan XVIII — Rzymianin (Fasano) |
| 143) | 1009 | Sergiusz IV — Rzymianin |
| 144) | 1012 | Benedykt VIII — z Tusculum |
| 145) | 1024 | Jan XIX — z Tusculum |
| 146) | 1032 | Benedykt IX — z Tusculum |
| 147) | 1045 | Sylwester III — Rzymianin |
| 148) | 1045 | Benedykt IX — po raz 2-gi |
| 149) | 1045 | Grzegorz VI — Rzymianin (Graziano) |
| 150) | 1046 | Klemens II — Saksonec (z książąt Morsleben i Hornburg) |
| 151) | 1047 | Benedykt IX — po raz 3-ci |
| 152) | 1048 | Damazj II — Bawarczyk (Poppone) |
| 153) | 1049 | Św. Leon IX — z książąt Egisheim - Dagsburg |
| 154) | 1955 | Wiktor II — z książąt Dollnstein - Hirschberg |
| 155) | 1057 | Stefan X — z książąt Lotaryńskich |
| 156) | 1059 | Mikołaj II — Burgundczyk |
| 157) | 1061 | Aleksander II — z Mediolanu (Anselm de Baggio) |
| 158) | 1073 | Św. Grzegorz VII — Toskańczyk (Hildebrand) |
| 159) | 1086 | Blog. Wiktor III — z Beneventu |
| 160) | 1088 | Blog. Urban II — Francuz (O. de Lagery) |
| 161) | 1099 | Pascal II — z Rawenny — (Baniero) |

Ks. A. F. S.A.C. — RZYM

Błogosławiony Wincenty Pallotti

DNIA 22 stycznia 1950 Biskupstwo i Miasto Rzym obchodzą uroczystość, która jest harmonijnie związana z innymi uroczystościami Roku Jubileuszowego. W dniu tym minęło 100 lat od chwili, gdy umarł w Rzymie świętobliwy kapłan Wincenty Pallotti.



Błog. Wincenty Pallotti

Urodzony w Rzymie w roku 1795, jako syn średnio zamożnego kupca, działał i umarł w swym mieście rodzinnym, mając lat 55.

W domu Wincenty nauczył się być sługą wszystkich. Studiował teologię, a jeszcze ciągle zmywał po jedzeniu naczynia licznej rodziny. Był kapłanem, piastował ważne urzędy w stolicy chrześcijaństwa, był spowiednikiem kardynałów i papieży, i jeszcze zawsze — nie, właśnie teraz zdejmował pełen czci kapelusz z głowy, gdy prosta kobieta zagadywała go na ulicy, prosząc o pomoc. Odpowiadał z tą samą prostotą i pokorą, z jaką najniższa służąca odzywa się w domu książęcym do swej pani.

Dziwny ten kapłan był z wyglądu mały i słabowity, lekko pochylony. Ubranie jego i obuwie wykazywały prostotę więcej, niż wiejską. Żaden kapłan w Rzymie nie miał tak zużytego kapelusza. Lecz tym szlachetniejsze były rysy jego twarzy. Mowa jego była wzniosła i zrównoważona. Nie mówił nigdy wiele. Wogóle nie słyszano, żeby się śmiał głośno. Lecz ani ciało słabowite, ani skupiona prostota nie były w stanie ukryć ognistego ducha. Zdawał się być urodzony na duszpasterza studentów, spowiednika dusz wzniosłych, na przywódcę uczonych i kapłanów. A jednak — pracująca, niewykształcona, analfabetyczna młodzież rzymska, robotnicy, rzemieślnicy, wieśniacy, kramarze, woźnice i służący, stanowili przedmiot jego upodobania. Wykształcony ten kapłan rzymski był przekonany, że Bóg posłał go do ubogich, maluczkich i grzeszników.

Kiedy umierał niepokutujący grzesznik, wtedy płakał nad sobą, przypisując ztwardziałość tamtego i swoje niepowodzenie licznym swoim grzechom. Ten kapłan, promieniujący świętością, miał szczególniejsze nabożeństwo do pokutującego złooczyńcy na krzyżu, bo mniemał, że ten go lepiej rozumie, niż inni święci. Z całą powagą błagał o przywilej pochowania go obok skazanych na śmierć. Na pieczęci, którą zawierał swoje listy, kazał wyrzeźbić słowa: „nihilum et peccatum“ — nicie i grzech, żeby odbiorcy listu od razu zwrócić uwagę, kim jest ten, co pisze. Kapłan ten, który nigdy nie utracił niewinności, otrzymanej na chrzcie św., był przekonany, że nie ma na świecie zła, w którym by nie był współwinnym. W głębi swej duszy naprawdę czuł się ostatnim, nie myśląc nigdy „stosować do siebie słów: „ostatni będą pierwszymi“.

Byłoby naprawdę dziwne, gdyby miasto Rzym nie chciało zastosować tych słów Pańskich do syna swego, kochającego Ewangelię, jak nikt inny, i gdyby nie spełniono tych słów na nim — o ile wogóle ludzie je spełnić mogą. Choćby dlatego, że jako żywy cud pokory chodził po Rzymie, unizając się dzień za dniem; choćby dlatego, żeby wszyscy, co przebywają w Rzymie, lub w odbywającym się Roku św. dołączyć do setną rocznicę jego śmierci, pielgrzymować będą do Rzymu, uczcili tego, który na wieki chciał być zapomniany i nieznany — księdza Wincentego Pallotti.

Ks. Wincenty Pallotti był nie tylko pokornym kapłanem rzymskim. Bez przesady możemy go nazwać: apostołem caritatu i czynu społecznego. Nie dlatego, że swe materialne potrzeby ograniczał do minimum, żeby tym więcej mógł rozdać ubogim; nie dlatego, że wśród bogatych Rzymian zbierał tysiące złotych monet dla swych ubogich, dla upadłych i zagrożonych dziewcząt, dla wdów, o których mówił, że sam fakt, iż są wdowami, przemawia za tym, żeby je zawsze hojnie wspomagać; nie dlatego, że Pallotti nie wstydział się ciągnąć za sobą wózka od drzwi do drzwi, zbierając żywność; nie dlatego, że uważał, iż wystarczy mu spać na gołej ziemi, żeby oddać swe łóżko ubogiej rodzinie (oburzony ojciec oświadczył pewnego razu, że ma dość kupowania łóżek dla obcych); nawet nie dlatego, że Pallotti nigdy nie otwierał swej dłoni, nie otworzywszy poprzednio swego serca, z którego w prostocie tryskał Bóg, miłość sama.

Nazywamy Pallottiego apostołem caritatu, bo zapalał, wychowywał i kształtował ludzi wszystkich sfer do dobroczynności. Co Pallotti zdziałał, czynił przede wszystkim przez innych, których z wielką cierpliwością zachęcał i zobowiązywał do

wał, dając ją papieżowi i kardynałom do uznania i uznania to otrzymał.

Katolicki, w przeciwieństwie do sekty i odszczepieństwa, znaczy powszechny, dany wszystkim i wszędzie. Każdy chrześcijanin ma swój apostołat, właśnie ów powszechny czyli katolicki. Kapłan ma prócz tego apostołat szczególniejszy, hierarchiczny.

Apostołat powszechny, to prawda podstawowa pierwszych wieków chrześcijańskich: do jej urzeczywistnienia wzywał Pallotti. „Jesteś profesorem — mówił Pallotti — katedra profesorska jest twoim apostołatem. — Leżysz ciężko chory w łóżku: oto twój apostołat. — Jesteś matką rodziny? Dobrze: wychowując swe dzieci, sprawujesz apostołat niemalże Boski. — Jesteś kupcem i robisz dobre interesy? Chwała Bogu, pieniądze ci zbywające potrzebujemy na katolicką prasę i dobroczynność. — Jesteś adwokatem? Masz wielkie zadanie: będziesz służył prawu i miłości. — Byłaś wielką grzesznicą? Pokory i ufności, tym więcej możesz i musisz sprowadzić z powrotem do Boga. — Jesteś wykształcony i uzdolniony? Czy chcesz wykorzystać swe zdolności? Albo jesteś może — nie daj Boże — bezrobotny. O, pracuj wtedy dla innych — starców, chorych i dzieci, pracuj w stowarzyszeniach młodzieżowych, dla misji czy Kościoła wschodniego; pracy w obronie przed zepsuciem i niewiarą jest dosyć. Jesteś obarczony tysiącem spraw i kłopotów. Koniecznie musisz znaleźć czas na apostołstwo modlitwy. — Jesteś kapłanem? Jesteś podwójnym apostołem.“

Z naciskiem dodawał Pallotti do powyższych słów: „Patrzcie, bracia moi, na Matkę Najśw. Nie mówiła kazań, nie udzielała sakramentów św., nie kierowała, ani nie zarządzała Kościołem Chrystusowym. A jednak sprawowała, po Chrystusie, największy apostołat. Marya, razem z Jezusem, wysłużyła dla Apostołów łaskę apostołstwa i pośredniczy ją po dziś dzień. Dlatego też nazywamy ją słusznie Królową Apostołów i Ona jest wzorem wszystkich apostołów“.

Pallotti oddał od samego początku swe dzieło w szczególniejszą opiekę Maryi, Królowej Apostołów.



Królowa Apostołów

czynnej miłości. Ustawy jego dzieł: tak były przez niego ujęte, że wielu ludzi stawało się współzałożycielami, współpracownikami, współodpowiedzialnymi. Kwity na mięso, chleb, jarzynę, świadczą o tej współpracy i współodpowiedzialności, wymagając zorganizowanego, miłości budzącego dzieła dobroczynnego.

W równej mierze był Pallotti i apostołem czynu społecznego. Nie będąc ani proboszczem, ani nie otwierając biura, pośredniczył w pracy. Godziwe rozrywki, szkoły wieczorowe dla pracującej młodzieży, szkoły rolnicze dla podniesienia stanu chłopskiego, cechy rzemieślnicze na zasadach religijnych — znajdowały w nim gorliwego i bezinteresownego orędownika. Pallotti zasłużył się chyba najwięcej przez to, że poznał duchowe podstawy czynu społecznego. Nieustannie powtarzał, że prawo i praca nie mogą istnieć bez pokory i miłości.

PALLOTTI — to cud pokory! — Pallotti — to apostoł caritatu i czynu społecznego! Lecz jest to tylko część jego istoty i działalności. Pallotti jest czymś więcej. Ks. Wincenty Pallotti jest, wedle słów Piusa XI, „poprzednikiem“ Akcji Katolickiej, t. j. apostołatu świeckich. Pallotti urabiał wielu świeckich na gorliwych apostołów we wszystkich dziedzinach życia. Wielkość jego leży przede wszystkim w tym, że ideę powszechnego apostołatu on pierwszy nakreślił, głosił ją, podawał szerokiej publiczności, bronił jej i formo-

Kto zastanowi się głębiej nad tymi myślami Pallottiego, będzie zdumiony ich prostotą. Apostołat Katolicki pod opieką Królowej Apostołów jest najgłębszym i najpiękniejszym dziełem Pallottiego. Kto go zna chociażby pobieżnie tylko, wie, że nie wymyślił swego „Apostołstwa katolickiego“ przy biurku i — jak się dziś mówi — nie organizował go. Otrzymał go na kłęczkach od Boga, jako owoc głębokiego współzycia z Chrystusem, jako owoc palącej troski o zbawienie dusz i gorącej miłości Boga. Wymodlił go, przeżywał i przecierpiał, kochając dusze i szukając Boga. Dlatego też łatwo mu było urzeczywistnić Apostołstwo katolickie w duszpasterstwie we formach najprostszych. Umiał w obronie swego dzieła walczyć i dużo: za nie cierpieć. Na zewnątrz, w tworzeniu swego dzieła, zbierał Pallotti więcej kłęk, niż zwycięstw.



Dom generalny Księżki Pallottynów w Rzymie

UNESCO

UNESCO — organizacja międzynarodowa do spraw kulturalnych, naukowych i wychowawczych (United Nations Educational Scientific and Cultural Organisation) powołana została do życia na konferencji w San-Francisco. Prace przygotowawcze do jej powstania prowadził Komitet Międzynarodowy podczas drugiej wojny światowej. Ostateczne formalności dokonał zjazd Ministrów od Spraw Oświaty i Kultury na Konferencji w Londynie, w dniu 16 listopada 1945 r. Pierwsze uroczyste posiedzenie UNESCO odbyło się w Paryżu w Sorbonii, w dniu 19 listopada 1946 r. UNESCO posiada swój własny statut prawny, jednakże uważana jest w obozie Narodów Zjednoczonych (O.N.U.) jako „Organisme Spécialise“.

UNESCO, chociaż jest organizacją zupełnie nową, przypomina nieco Instytut Korporacji Intelektualnej, związany z Ligą Narodów. Podobnie jak Instytut, tak i UNESCO, ma za zadanie zbliżenie intelektualne między narodami. Z różnic pomiędzy tymi Instytucjami możnaby podkreślić to, że do Instytutu należały z urzędu wszystkie państwa, wchodzące w skład Ligi Narodów. Natomiast do UNESCO nie wchodzi jeden z głównych fundatorów Obozu Narodów Zjednoczonych — Rosja Sowiecka.

Poza zbliżeniem intelektualnym pomiędzy narodami, UNESCO ma za cel do zrealizowania: 1) ideał godności i równości pomiędzy ludźmi, bez względu na rasę i wyznanie, 2) szerzenie szlachetności doktryn demokratycznych: 3) informowanie mas przez rozpowszechnianie idei wolności we wszystkich jej formach, 4) utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa dla dobra ludzkości.

Wymieniony powyżej 4 punkt, zdawałoby się, jest pewnego rodzaju abstrakcją; a jednak, słusznie zauważył na konferencji w Londynie p. Attlee, że wojny rodzą się w umysłach ludzi, wobec czego ci ludzie muszą być odpowiednio wychowani.

Dla zrealizowania tego statutu pierwszy sekretarz UNESCO, noszący tytuł dyrektora generalnego, Julian Huxley — postawił sobie zadanie niezwykle ambitne. Snuł on bowiem wizję walki z analfabetyzmem, popierania nauki i sztuki, wydawania broszur i książek o treści informacyjnej, a nawet stworzenia Centrum informacyjnego w różnych środkach informacji mas, jak prasa, radio, kino itp.

Jednakże jak statut, tak i wszystkie plany w większości pozostają tylko na papierze. Jak fikcją była Liga Narodów, czy też dzisiaj Obóz Narodów Zjednoczonych, tak samo jest z UNESCO.

Przeszkodą bowiem utworzenia z UNESCO organizacji, zdolnej do działania i realizowania swych założeń, jest art. 1 par. 3 Umowy, który to wzbrania UNESCO interweniowania w sprawy wewnętrzne państw — członków UNESCO.

Jeżeli zobaczymy, które to państwa podpisywały tę umowę, nie będziemy się nawet dziwić temu zastrzeżeniu. Bo chociaż Rosja Sowiecka nie weszła na członka UNESCO, niemniej wysłała tam swoich satelitów. A jakżeż w państwach jej satelickich mogłoby UNESCO rozpowszechniać idee demokratyczne lub też pouczać masy o wolności i poszanowaniu godności człowieka? Rosja Sowiecka, jeden wielki obóz koncentracyjny, nie mogłaby sobie wówczas pozwolić na odstawianie parodi sądowych, jak zauważył dziennik francuski „Le Figaro“, pisząc na marginesie procesu Francuzów we Wrocławiu.

E. M.

Umarł w obronie swego dzieła walczyć i dużo: za nie cierpieć. Na zewnątrz, w tworzeniu swego dzieła, zbierał Pallotti więcej kłęk, niż zwycięstw.

Tym większy staje dziś przed nami. Ufny i daleko patrzący, wierny swemu posłannictwu, stając się natchnieniem dla każdego, ks. Wincenty Pallotti stał się założycielem „Apostołstwa katolickiego“ w sensie apostołstwa powszechnego, obejmującego wszystkie dziedziny życia, pracującego wszystkimi środkami. Książka, w której skreślił plan swego apostołstwa powszechnego, jest nieśmiertelna.

Czy Wincenty Pallotti zdołał urzeczywistnić swój plan? Za jednym z jemu współczesnych możemy powiedzieć: „Uczynił wszystko. Co mógł, to uczynił. Uczynił wszystko, czego pragnął i na co mu czasu starczyło. Inni dzieła dokończą“.

F. A., Rzym

CO INNI PISZA

**KONIECZNOŚĆ
NOWEJ POLITYKI**
Lippman pisze w „N.Y.H.
Tribune“:

Od ogłoszenia doktryny Trumana przed trzema laty pozycja USA znacznie pogorszyła się, a to w następstwie utraty monopolu atomowego i zwycięstwa rewolucji komunistycznej w Chinach. Fakty te wywołują głębokie skutki na kontynencie eur-azjatyckim, a szczególnie w Niemczech i Japonii. Tu i tam istnieją od dawna siły, pchające oba te kraje w kierunku zbliżenia do Rosji. Siły te były zawsze poważne i Zachód tylko szczęściu zawdzięcza, że alians Rosji z Niemcami i Japonią został „spróbowany, ale nie został dokonany“. Gdyby do takiej koalicji doszło, byłaby ona panem Europy i Azji. To się jeszcze nie stało, ale może nastąpić, jest bowiem celem polityki sowieckiej i drogą, prowadzącą Rosję do dominacji światowej. Pod kątem tego niebezpieczeństwa trzeba skontrolować politykę amerykańską. Polityka ta, zmierzająca do zatrzymania komunizmu i osłabienia jego potencjału wojskowego polega na podziale Niemiec i okupacji Japonii i wychodzi z myślenia założenia, że pełna blokada orbity sowieckiej zdusi komunizm. Tymczasem właśnie w tym okresie blokady komunizm ogarnął całe Chiny, co znów pociąga za sobą zablokowanie Japonii, która przy życiu utrzymać mogą tylko amerykańskie subsydia. Polityka zatrzymania nie osłabiła również wojskowego potencjału ZSSR, bo właśnie w tym czasie Sowiety doszły do własnej broni atomowej. A konsekwencją tego ostatniego faktu jest, że Niemcy i Japonia już nie mogą być bastionami Zachodu. Zagłębienie Ruhry i przeludniona Japonia znalazły się w zbyt łatwym zasięgu sowieckiego lotnictwa.

Kwestia, czy oba te kraje mamy zbroić, stała się już problemem akademickim, bo oba nie oprą się atakowi atomowemu. Natomiast, jeśli nadal prowadzić będziemy politykę z r. 1947, i Niemcy i Japonia zbliżą się będą do przymierza z Rosją. Polityka nasza bowiem staje się sprzeczna z interesami Niemiec i Japonii. Nie możemy im zagwarantować bezpieczeństwa, nie możemy dać Niemcom jedności i dostępu do wschodnich rynków. Japonii nie damy dostępu do kontynentu, od czego zależy jej życie gospodarcze. Dlatego Niemcy i Japonia napewno starać się będą wyplatać spod naszej kontroli i odzyskać swobodę manewrowania. Będąc w ich sytuacji, zrobilibyśmy to samo. Nasza polityka zatrzymywania komunizmu nie daje im ani jedności, ani bezpieczeństwa, ani możliwości gospodarczych.

Konieczna jest więc nowa polityka. Jeśli naszym głównym celem jest niedopuszczenie do aliansu między Rosją a Niemcami i Japonią, musimy wyrzec się myśli o zrobieniu z Niemiec i Japonii naszych sprzymierzeńców i pracować nad ich polityczną i wojskową neutralizacją. Jest to zadanie trudne, ale możliwe. Jeśli Niemcy i Japonia przyłączą się do nas, staną się pierwszym celem ataku sowieckiego. Jeśli przyłączą się do Rosji, będą pierwszym celem naszego ataku. Ich jedyną szansą bezpieczeństwa — to ani bastion, ani satelita, ani odskocznia, lecz państwa buforowe między dwoma mocarstwami. Opinia niemiecka dochodzi już do takiej konkluzji.

PROCESY POLITYCZNE W CYFRACH

Miarą terroru, stosowanego za żelazną kurtyną, są oficjalnie ogłoszone cyfry wyroków sądowych w roku ubiegłym.

Nie licząc procesów tajnych, skazań w drodze administracyjnej, deportacji na Syberię i zsyłek do obozów ciężkiej pracy przymusowej, ilość wyroków sądowych za działalność polityczną przedstawiała się w czterech krajach, jak następuje:

Polska: wyroków skazujących 354 — w tym na karę śmierci 23.

(Dokończenie — szpalta 5)

„ORGINFORM“

Donosiliśmy już onegdaj o stworzonej przez Moskwę od r. 1946 organizacji, mającej na celu szkolenie „fałszywych księży“. Obecnie francuski dziennik „Figaro“ przynosi szereg szczegółów o tej organizacji. Nosi ona nazwę „Orginform“. Członkowie jej rekrutują się częściowo spośród t. zw. „oficjalnych księży“, tj. ludzi, przeszkolonych w jednym z 10 seminariów wzgl. 2 akademii teologicznych (jedna w Moskwie, druga w Leningradzie). Inni wybierani są z organizacji komsomolskich. Wreszcie trzecią kategorię agentów stanowią zwykli katolicy, pochodzący z Polski, Węgier, Czechosłowacji i innych krajów katolickich, którzy dla uratowania życia oddali się na służbę Kremla i spełniają najohydniejsze zadania. Wszyscy oni przechodzą przez jedną z czterech szkół kadrowych. Program nauczania w tych szkołach obejmuje teologię, ideologię marksistowsko-leninowską oraz studium sytuacji politycznej, gospodarczej i religijnej tych krajów, do których następnie zostaną skierowani. Siedziba Orginformu znajduje się w Warszawie. Szefem jej jest 60-letni Rosjanin Wasyl Gorełow, mnich prawosławny z czasów carskich, a obecnie pułkownik MWD. W każdej „demokracji ludowej“ istnieje sekcja Orginformu. Kierownikiem organizacji na półkuli zachodniej jest Teodor Kraszkij, mający prawo bezpośredniego komunikowania się z Malenkowem. Orginform jest organizacją autonomiczną, ma własną sieć agentów, środków łączności i budżet.

„Figaro“ twierdzi, że podczas gdy działalność organizacji na Zachodzie znajduje się dopiero w stadium doświadczalnym, na Wschodzie odniosła już ona podobno szereg sukcesów materialnych, które do pewnego stopnia zagrażają przyszłości Kościoła na tych obszarach.

RUCH PODZIEMNY

W „Katholischer Beobachter“ pisze Niemiec, który wrócił z niewoli w ZSSR: Czy w Rosji istnieje ruch podziemny? Czy może rozwijać się bunt przy brutalnym aparacie MWD? Tubyłcy, zachowując najdalej idącą ostrożność, twierdzą, że w ZSSR jest co najmniej 6 ruchów podziemnych, od najostrzejszego anarchizmu do skrajnego liberalizmu i że ruchy te sięgają aż po Kreml. Historia Rosji wykazuje niezliczone krwawe bunty, powstania i spiski. Teżknota do wyzwolenia, tkwiąca w psychice rosyjskiej, ułatwiła — obok błędów caratu — wybuch październikowej rewolucji. Kto zna mentalność rosyjską ze wszystkimi jej sprzecznościami, może uznać istnienie takich ruchów za możliwe. W lecie i jesieni jeńcy zauważyli dużą niepewność i nerwowość w szeregach NKWD. Możliwe, że łączyło się to z jakimiś niepokojami. Dowodów jednak brak, chyba że uzna się za dowód szczególne przepełnienie więzień i obozów z końcem ub. roku, oraz nienawiść, z jaką wielu Rosjan mówiło o Sowietach.

Ulicami takich miast, jak Gorki, dniami i nocą ciągną kolumny ostro strzeżonych więźniów. Ludzie zaciskają pięści i odgrażają się poza plecami wartowników. Często słyszy się twierdzenie, że nie wszyscy są bolszewikami, i skargi na los. Kontakt ze światem zachodnim u żołnierzy wywołał głębokie skutki. Wprawdzie nie mówią o tym głośno, bo zbyt wielu b. żołnierzy zapłaciło za swą gadatliwość latami przymusowych robót. Ale legenda rozszerza się, jej działanie odczuł i jeńcy w rozmowach i po zachowaniu się ludności.

Ludzie Zachodu nie mogą sobie nawet wyobrazić atmosfery grozy, panującej w ZSSR. Groza ta niewątpliwie obejmuje i hierarchię sowiecką, a to jako lek przed odplatą na wypadek upadku systemu. Z tego względu system ten będzie w razie potrzeby bronić się do upadku.

TYDZIEŃ W JEDNYM WIERSZU

22.1. ● Prezydent rządu Saary, Hofmann stwierdził, że rząd niemiecki z Bonn nie ma prawa zajmowania się wewnętrznymi sprawami zagłębia.

● Mac Cloy, wysoki komisarz amerykański w Niemczech i kanclerz Adenauer konferowali w Bonn na temat zagłębia Saary.

● Stany Zjednoczone zapowiedziały możliwość zerwania stosunków dyplomatycznych z Bułgarią.

● Francuskie władze wojskowe zaprzeczyły wiadomości, według której komunistyczne siły Caimusac miały wkroczyć do Tonkinu.

● W związku z nieporozumieniami, wynikłymi na tle zagłębia Saary, odroczone podpisanie układu handlowego między Francją a Niemcami.

● W 11-tym dniu przedłużającego się kryzysu rządowego we Włoszech, prezydent Einaudi naklonił kierownika chrześcijańskich demokratów de Gasperi o podjęcie dalszych wysiłków w celu utworzenia nowego gabinetu.

● Premier rządu bułgarskiego — Kolarow — zmarł nagie, w poniedziałek, 23 stycznia.

● W nocy, przekazanej 21 stycznia, rząd francuski wyjaśnia, że niesłuszne są zarzuty reżymu warszawskiego, mówiące o pogwałceniu przez Paryż umów kulturalnej, konsularnej i imigracyjnej i stwierdza, że odpowiedzialne za wszystkie ostatnie wypadki są obecne władze polskie.

● W Nowym Delhi wybrano jednomyślnie Dr. Rajendra Prasad pierwszym prezydentem nowej Rzeczypospolitej Indyjskiej.

● Wysoki komisarz francuski w Niemczech — p. Andre Francois Poncet, zaprotestował przeciwko mowie niemieckiego ministra sprawiedliwości Dehlera, krytykującego statut zagłębia Ruhry.

● Powszechne wybory w Jugosławii — pierwsze od roku 1945, kiedy to Tito stał się właściwym panem tego kraju — odbędą się 26 marca.

● W Indochinach jest spodziewane przybycie Filipa Jessup, nadzwyczajnego ambasadora amerykańskiego, który ma się spotkać z cesarzem Bao Dai, p. Pignon i generałem Carpentier.

● Knesset — parlament żydowski — wydał odezwę, ogłaszającą Jeruzolimę stolicą państwa Izraela.

● Z dniem 30 stycznia podwyższono o 40 proc. koszty przejazdów metrem i autobusem w Paryżu.

● Federalny rząd niemiecki postawił sobie za zadanie współpracę z aliantami zachodnimi, utrzymanie dobrych stosunków z Francją i poparcie idei europejskiej.

● Po uzyskaniu poparcia pracy socjalistycznej Saragata, de Gasperi rozpoczął tworzenie swojego 6-gó z rządu gabinetu włoskiego.

● Francuskie zgromadzenie narodowe rozpoczęło obrady na temat układów Francji z Indochinami.

● Wysocy komisarze aliancy w Niemczech zgodzili się na wysłanie do Londynu, Waszyngtonu i Paryża przedstawicieli konsularnych rządu federalnego w Bonn.

● Rada ONZ przyjęła na zebraniu w Genewie projekt, oddający Somali pod opiekę włoską.

● Wracając z konferencji na Ceylonie, min. Bevin zatrzymał się w Kairze, gdzie odbył szereg rozmów z królem Farukiem i kierownikami zwycięskiej w ostatnich wyborach partii.

● „Wedrujący“ ambasador amerykański, Filip Jessup, przekazał Bao Dai specjalne pozdrowienia w imieniu Dean Achesona.

● Rząd fiński zgodził się na wydanie Sowietom tylko obywateli sowieckich. Trzech z nich popełniło samobójstwo.

● Premier de Gasperi utworzył nowy rząd włoski, składający się z 12 chrześcijańskich demokratów, 3 socjalistów Saragaty i 2 republikanów.

go i nie cofnie się przed najstraszniejszymi środkami.

CO MUSZĄ SPIEWAC ŻOŁNIERZE W POLSCE

Kilka tygodni temu pojawił się w „Polsce Zbrojnej“ niewielki artykuł, uskarżający się na zbyt słabe uwzględnianie w piosenkach żołnierskich „nowego ducha“.

Krytyka nie minęła bez echa. W garnizonie warszawskim szybko urządzono specjalne kursy dla przodowników śpiewu („zapiewaków“), a w samym organie dla wojska pojawił się kolejny artykuł, przygotowujący naród na to, że w nowym repertuarze wojskowym głównie miejsca zajmują pieśni sowieckie. A to dlatego, ponieważ „większość kompozytorów“, tworzących współcześnie w Polsce, nie zrozumiała jeszcze swego zadania. Ci zaś, którzy od czasu do czasu zajmują się pieśnią masową, nie potrafią dać „jasnej formy i głębokiej treści“. Jedno i drugie dać może właśnie pieśń sowiecka, w oryginale czy tłumaczeniu.

I wreszcie ta sama „Polska Zbrojna“ zamknęła sprawę wiadomością, że wszystkie oddziały wojska otrzymały już materiały dla chórów, po czym następuje wykaz tych materiałów. Ponieważ niektórzy Czytelnicy nasi mogą podejrzewać, że redakcja sobie zażartowała, podkreślamy, iż ów wykaz zamieściła „Polska Zbrojna“ nie w rubryce humoru, lecz w politycznej części numeru.

Oto, co odtąd śpiewać ma żołnierz spod buławy Rokossowskiego:

Zbiorek pt. „25 pieśni radzieckich“ — w tym szczególnie piękna „pieśń traktorzystów“ i „Pieśń o Dnieprze“.

„Marsz Gwardii Ludowej“ na chór 3 i 4-głosowy.

„Pieśń Zjednoczonej Partii“ na 1, 2 i 4 głosy.

Materiały świetlicowe z „Marszem lotników radzieckich“, „Pieśnią Zjednoczonej Partii“ i „Hymnem Związku Radzieckiego“, „Pieśń tajgi“.

Zbiorek pt. „Zjednoczenie Polskiego Ruchu Robotniczego“ z pieśnią „Ponad plan“.

Zbiorek pt. „Na rocznicę śmierci Lenina“ z „Pieśnią o Leninie“, „Marszem pionierów“ i pieśnią „Kolo Kremlu bram“.

Jeśli żołnierze dojdą do wniosku, że jeszcze za mało, znajdą pokrzepienie w zapowiedzi, że w przygotowaniu jest nowy zbiorek z 30 pieśniami.

DEZERECJE KOMUNISTYCZNYCH DYPLOMATÓW

Doradca delegacji reżymu warszawskiego w Organizacji Narodów Zjednoczonych dr. Aleksander Rudziński zrezygnował w dniu 18 stycznia br. ze służby dyplomatycznej i zwrócił się do departamentu Stanu o udzielenie mu azylu w Stanach Zjednoczonych. Jak pisze dziennik „New York Journal American“, „ironia tego wydarzenia polega na tym, że w przeddzień rezygnacji Rudziński wraz z delegatem sowieckim opuścił salę obrad Narodów Zjednoczonych na znak protestu przeciwko obecności delegata centralnego rządu chińskiego“. Rudziński oświadczył w liście do Departamentu Stanu, że przyczyną jego rezygnacji jest pozbawienie Polski wolności przez Sowietów, oraz postępowanie Sowietów w UN, które zmierza do rozbicia tej instytucji. Rudziński jest nieznanym w kołach emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych i przypuszcza się, że jest to nazwisko przybrane.

W ślad za dezercją Rudzińskiego, dwaj urzędnicy konsultatu czeskiego w New Yorku również „wybrali wolność“. Są to V.J. Matejcek, urzędujący konsul generalny oraz Arnost Fried, główny księgowy konsultatu. Obaj byli urzędnikami, mianowanymi jeszcze przez Benesza i Masaryka, a bezpośrednio przyczyną rezygnacji było odwołanie ich do Pragi. Policja federalna przydzieliła im tajnych detektywów.

ISKIERKI...

250.000 sierot ma Francja na 12 milionów dzieci. W Paryżu przypada średnio dziennie 5 podrzutek. Około 40.000 dzieci, z tego 10.000 w Paryżu, nie ma stałego miejsca zamieszkania. Na 4 miliony dzieci szkolnych przeszło milion ma wady rozwojowe lub choroby (kilkaset tysięcy gruźlików). W r. 1948 przed sądami dla małoletnich przesunęło się 47 tysięcy dzieci.

Na urlopie w Francji wyjeżdżało, według ankiety, 13,5 proc. osób samochodem, 72 proc. koleją, 2 proc. rowerem, 77 proc. wyjeżdżało z rodziną, 7 proc. z przyjaciółmi, 3 proc. zbiorowo, 13 proc. samotnie.

W ciągu najwyższej dwóch lat Rosja — zdaniem brytyjskiego Związku badaczy atomowych — będzie miała tyle bomb, by móc prowadzić wojnę atomową. Tym samym w przyszłej wojnie obie strony używać będą tych bomb. Spowoduje to, szczególnie w gęsto zaludnionej Zachodniej Europie, spustoszenia, równające się zupełnej zagładzie kultury. Próby rozciągnięcia kontroli nad produkcją atomową nie powiodły się. Jedynym ratunkiem jest zniesienie wojny jako takiej.

Nedza występuje i w Stanach Zjednoczonych. W biedzie żyje prawie trzecia część mieszkańców. 2 miliony rodzin miejskich nie korzysta z wody bieżącej. 1/4 do 1/3 narodu ma niedostateczną siłę kupna. 14,5 proc. rodzin zarabia poniżej 2.000 dolarów rocznie, 10,6 proc. — poniżej 1.000. W Chicago są dzielnice, w których 9 — 10 osób zamieszkuje jedną izbę, a łózka służą rodzinom przez całą dobę na zmianę, w „szychtach“ niekiedy 5-godzinnych. Takie stosunki panują głównie wśród czarnych.

IRO ma w swych kartotekach 26.000 inteligentów — specjalistów. Ostatnio udało się 54 ulokować w Pakistanie. Są wśród nich nauczyciel muzyki, śpiewak, dentystka, 21 lekarzy, 6 pielęgniarek i 1 entomolog.

Granica polsko-sowiecka należy do najbardziej strzeżonych w Europie. W Warszawie ratyfikowano niedawno układ graniczny, podpisany w ub. roku. Straż graniczna, będąca małą armią, pilnuje dniami i nocą 10-metrowego pasa nieczyłego między obu krajami, posługując się wytresowanymi psami. Na Bugu, tworzącym miejscami granicę, polscy flisacy nie mogą pozdrawiać swych sowieckich towarzyszy, bo w myśl układu rozmowy poprzez granicę są zakazane. Łowić ryby w pogranicznych rzekach i jeziorach wolno tylko w dzień. Robotnicy, idący do pracy na drugą stronę granicy, mogą robić to tylko w dzień i w towarzystwie przedstawiciela komisji granicznej.

Włoski reżyser filmowy, Rossellini, otrzymał zezwolenie Kościoła na wybranie odpowiednich OO. Franciszkanów jako „aktorów“ do swego nowego filmu o życiu św. Franciszka z Assyżu. Rolę świętego grać będzie jeden z zakonników klasztoru Nocera Inferiore.

Koło Monachium okratowano poręczę mostu Grosshessell. Z mostu tego popełniło samobójstwo 200 osób.

PROCESY POLITYCZNE W CYFRACH

(Dokończenie ze szpalty 1)

Węgry: wyroków skazujących 88 — w tym na karę śmierci 10.

Bulgaria: wyroków skazujących 179 — w tym na karę śmierci 22.

Czechosłowacja: wyroków skazujących 319 — w tym na karę śmierci 44.

W tej ponurej statystyce Polska, niestety, zajmuje pierwsze miejsce.

(Ciąg dalszy)

(78)

— Umyję się i pójdę na podwórze — zdecydował się Olszewski, rad, że małżonka nie wspomina więcej o skrzypcach. Gdy wzruszyła ramionami, tłumaczył:

— Pawła już nie ma, sam muszę o wszystkim myśleć.

Pani Olszewska podreptała na górę. Na progu zawahała się. Bezwiednie poprawiła włosy, otrzepała szlafrok i, szarpaną sprzecznymi uczuciami, weszła do pokoiku córki. Inga spotkała ją uśmiechem bezbronnym, nie winnym uśmiechem bezbronnym, niewinnym serce podskoczyło do gardła. Nieszczęsne dziecko! Jeszcze ma siły uśmiechać się do ludzi. Czyż to może być szczerze? Ta niepotrzebna myśl zahamowała nadmiar serdeczności, jaki pochylił ją nad łóżem chorej. Zamiast pocałunków i łez, padł najpierw zarzut pod adresem ojca:

— Nie dał ci nawet odpocząć i męczył cię swoim graniem.

— Mamusi! Ja go bardzo o to prosiłam.

— Ty masz prawo prosić, ale on powinien mieć swój rozum. Poglaskała córkę po włosach, pocałowała w czoło. Tak dobrze dziś wyglądasz. Może poduszkę poprawię? A to co znowu? — zdziwiła się, zgarniając rozrzucone po pościeli kwiaty.

— Takie są ładne...

— Ładne, ale na swoim miejscu, a on ci już pościel poplamiał!

— To moja wina, mamó!

— Nie twoja! Nie mów takich rzeczy! Zaraz przyniosę ci herbaty do picia.

— Nie, mamó! Ja niczego nie potrzebuję.

— Doktor kazał. Herbata z czerwonym winem.

— Nie! Nie! Dziękuję! Naprawdę! Pani Olszewska zwięzła wargi. Upór Ingi już ją podrażniał. Przemogło serce. Poglądziła ją po rękę, uśmiechnęła się, lecz oświadczyła stanowczo:

— Chory musi słuchać lekarza, a córka — matki. Przecież my o ciebie walczyliśmy, zrozumi, dziecko, to dla twojego dobra.

— Mnie już posiłek ludzki nie jest potrzebny, ale będę ciebie słuchać, mamó, do ostatka.

— Co też ty mówisz!

— Mnie już nie piękniejszego, o nie może spotkać na tym świecie. Powiedz mamó, która godzina?

— Po czwartej.

— Po czwartej! Oo! To jeszcze długi będzie mój dzień.

— Jaki dzień?

— Ostatni.

— Co też ty opowiadasz, Ineczko! Tak poprawiłaś się od wczoraj, że może nawet zupełnie wyzdrowiejesz.

— Już wyzdrowiałam.

Olszewska zataiła wzrastającą w sercu obawę. Domyślała się złowrogiego znaczenia słów, które wypowiedziane były z nieludzkim spokojem i pewnością. Mój Boże! W tak ciężkim stanie ma się prawo mówić od rzeczy! Doktor powiedział, że nie ma nadziei, jednak nie sposób pogodzić się z brakiem nadziei, gdy widzi się i słyszy mówiące dziecko! Przecież poprawiła się wyraźnie, a nie po to poprawa następuje, by miało być gorzej. Tym bardziej należy przestrzegać wszystkiego, co sprzyja ratunkowi.

Poglądziła córkę po policzku. Usiłowała ją pocieszyć.

— Wyglądasz tak ładnie i zdrowo, a wczoraj było nieprzyjemnie patrzeć. — „Czy nie za przykro powiedziane?“ — pomyślała.

Ale gdzież tam! Inge jakby to uradowało. Oczy rozjaśniły jej się niezrozumiałym szczęściem i z taką radosną ciekawością dopytywała:

— Naprawdę? Wyglądałam brzydko?

— Okropnie!... — Panią Olszewską drażniło niezrozumienie. — Okropnie! Policzek miałaś wykrzywiony, zęby na wierzchu, opuchnięte oczy i sine plamy na całym ciele.

Inga utkwiała oczy w krucyfik i jakby zachwyty dziękczynny odmalował się na jej obliczu.

Tłumiąc pewnością ruchów wzrastającą niepokój, Olszewska mówiła:

— To już idę. Zaraz przyniosę ci picie.

— Niech mama przyniesie mi tylko wazonik do kwiatów — szepnęła Inga.

Gdy inżynier zajechał przed bramę, wyszedł mu na spotkanie Sadok. Mimo bezsennej nocy nic się nie zmienił

w wyglądzie. Na pytanie o Inge odpowiedział:

— O świecie grała u niej muzyka, a w nocy był tu Paweł!

— Paweł? Gdzie jest?

— Nie wiem. Stał na rusztowaniu i patrzył w okno Ingi.

— Nie mogliście zatrzymać zbójcy?

— Próbowałem zatrzymać człowieka. Zły uciekł...

Poszli do domu Olszewskich, by zasięgnąć ostatnich wiadomości. Wszli przez drzwi podwórzowe, gdyż ganek był jeszcze zamknięty. W kuchni nie zastali nikogo. Po chwili wbiegła tam zaferowana kucharka z naczyniem brudnej pościeli.

— Co z panią? — doskoczył do niej inżynier.

— Złe!

— Co takiego?

— Wymioty!

— To po doktora!

— Co tu doktor pomoże? A zresztą

— już przeszło. Leży cichutka, jak aniołek. Zaczęło się, jak jej pani herbatę pić kazała. Ciało nie nie przyjmuje. Prosiła, żeby ją ksiądz z Panem Jezusem odwiedził. Rozmawia sobie. I o panów pytała.

— Pytała?

— Mówiła pani, że chce dzisiaj rozmawiać z bratem i panem inżynierem. Ale nie zaraz. Dziwne to wszystko, dziwne to wszystko!

Sadok pozostał w kuchni, a inżynier wrócił na dziedziniec. Musiał zmienić rozporządzenia z dnia poprzedniego, by uniknąć robót, połączonych z hałasem i warczeniem motoru. Nie było to łatwe, gdyż zarówno wiercenie otworów w murze, jak i ich przepłukiwanie wymagało pracy rozklekotanego Diesla. Dzięki temu, że w sobotę pracowano krócej, udało się robotnikom zatrudnić przy porządkach i dopasowywaniu nowych ciosów na miejsce popękanych. Robotnicy tak byli wstrząśnięci wypadkiem, że nie trzeba ich było nakłaniać do przestrzegania ciszy. Co chwila któryś poglądał z powagą na małe okienko na górze, gdzie, jak to wszyscy wiedzieli, leżała panienska.

Po zarządzeniu robót inżynier przypomniał sobie o pośrednim sprawie nieszczęścia. — Pokutnika. Odnalazł jego szczątki pod szopą, przy cemen-cie. Któryś z pracowników zgromadził tam pozbierane odłamki. Rzeźba, padając twarzą na kamienie, tak się roztrzaskała i starła, że nie było co rekonstruować. Taube ułożył resztki do kupy i począł badać szczegół, który tak go zaintrygował zaraz po wyjęciu kamienia. Zeskrobał z zewnętrznej ściany pozostałość wapiennej zaprawy i wydułabł dłućkiem wkleśnięcia, rysujące się na powierzchni. Uwidocznił się wyraźny zarys swastyki. Taki sans, jak figura na jednym z ciosów Kolegiaty kruszwickiej. Inżynier powstał i zapatrzył się w zadumie na szczerbę, pozostałą w wieży. Należało ją czymś zapełnić. Lecz czym? Czy istniało na świecie coś równie ważnego dla tych murów, coś tak zżytego z nimi, jak tajemniczym znakiem napłętnowana głowa Pokutnika?

— To po doktora!

— Co tu doktor pomoże? A zresztą

— już przeszło. Leży cichutka, jak aniołek. Zaczęło się, jak jej pani herbatę pić kazała. Ciało nie nie przyjmuje. Prosiła, żeby ją ksiądz z Panem Jezusem odwiedził. Rozmawia sobie. I o panów pytała.

— Pytała?

— Mówiła pani, że chce dzisiaj rozmawiać z bratem i panem inżynierem. Ale nie zaraz. Dziwne to wszystko, dziwne to wszystko!

Sadok pozostał w kuchni, a inżynier wrócił na dziedziniec. Musiał zmienić rozporządzenia z dnia poprzedniego, by uniknąć robót, połączonych z hałasem i warczeniem motoru. Nie było to łatwe, gdyż zarówno wiercenie otworów w murze, jak i ich przepłukiwanie wymagało pracy rozklekotanego Diesla. Dzięki temu, że w sobotę pracowano krócej, udało się robotnikom zatrudnić przy porządkach i dopasowywaniu nowych ciosów na miejsce popękanych. Robotnicy tak byli wstrząśnięci wypadkiem, że nie trzeba ich było nakłaniać do przestrzegania ciszy. Co chwila któryś poglądał z powagą na małe okienko na górze, gdzie, jak to wszyscy wiedzieli, leżała panienska.

Po zarządzeniu robót inżynier przypomniał sobie o pośrednim sprawie nieszczęścia. — Pokutnika. Odnalazł jego szczątki pod szopą, przy cemen-cie. Któryś z pracowników zgromadził tam pozbierane odłamki. Rzeźba, padając twarzą na kamienie, tak się roztrzaskała i starła, że nie było co rekonstruować. Taube ułożył resztki do kupy i począł badać szczegół, który tak go zaintrygował zaraz po wyjęciu kamienia. Zeskrobał z zewnętrznej ściany pozostałość wapiennej zaprawy i wydułabł dłućkiem wkleśnięcia, rysujące się na powierzchni. Uwidocznił się wyraźny zarys swastyki. Taki sans, jak figura na jednym z ciosów Kolegiaty kruszwickiej. Inżynier powstał i zapatrzył się w zadumie na szczerbę, pozostałą w wieży. Należało ją czymś zapełnić. Lecz czym? Czy istniało na świecie coś równie ważnego dla tych murów, coś tak zżytego z nimi, jak tajemniczym znakiem napłętnowana głowa Pokutnika?

— To po doktora!

— Co tu doktor pomoże? A zresztą

— już przeszło. Leży cichutka, jak aniołek. Zaczęło się, jak jej pani herbatę pić kazała. Ciało nie nie przyjmuje. Prosiła, żeby ją ksiądz z Panem Jezusem odwiedził. Rozmawia sobie. I o panów pytała.

— Pytała?

— Mówiła pani, że chce dzisiaj rozmawiać z bratem i panem inżynierem. Ale nie zaraz. Dziwne to wszystko, dziwne to wszystko!

Sadok pozostał w kuchni, a inżynier wrócił na dziedziniec. Musiał zmienić rozporządzenia z dnia poprzedniego, by uniknąć robót, połączonych z hałasem i warczeniem motoru. Nie było to łatwe, gdyż zarówno wiercenie otworów w murze, jak i ich przepłukiwanie wymagało pracy rozklekotanego Diesla. Dzięki temu, że w sobotę pracowano krócej, udało się robotnikom zatrudnić przy porządkach i dopasowywaniu nowych ciosów na miejsce popękanych. Robotnicy tak byli wstrząśnięci wypadkiem, że nie trzeba ich było nakłaniać do przestrzegania ciszy. Co chwila któryś poglądał z powagą na małe okienko na górze, gdzie, jak to wszyscy wiedzieli, leżała panienska.

— To po doktora!

— Co tu doktor pomoże? A zresztą

— już przeszło. Leży cichutka, jak aniołek. Zaczęło się, jak jej pani herbatę pić kazała. Ciało nie nie przyjmuje. Prosiła, żeby ją ksiądz z Panem Jezusem odwiedził. Rozmawia sobie. I o panów pytała.

— Pytała?

— Mówiła pani, że chce dzisiaj rozmawiać z bratem i panem inżynierem. Ale nie zaraz. Dziwne to wszystko, dziwne to wszystko!

Sadok pozostał w kuchni, a inżynier wrócił na dziedziniec. Musiał zmienić rozporządzenia z dnia poprzedniego, by uniknąć robót, połączonych z hałasem i warczeniem motoru. Nie było to łatwe, gdyż zarówno wiercenie otworów w murze, jak i ich przepłukiwanie wymagało pracy rozklekotanego Diesla. Dzięki temu, że w sobotę pracowano krócej, udało się robotnikom zatrudnić przy porządkach i dopasowywaniu nowych ciosów na miejsce popękanych. Robotnicy tak byli wstrząśnięci wypadkiem, że nie trzeba ich było nakłaniać do przestrzegania ciszy. Co chwila któryś poglądał z powagą na małe okienko na górze, gdzie, jak to wszyscy wiedzieli, leżała panienska.

ło w tym trochę jej zasługi. Brat Sadok sam się nie napraszał, to kto by tu o nim pamiętał, gdy panny Ingi nie było. Niech się biedaczyna posili.

— Panienska ładnie wygląda, aż strach patrzeć na nią — westchnęła gosposia.

— Dlaczego strach?

— Bo niby po co wyglądać tak przed śmiercią? Dla kogo?

— Przed śmiercią? Może wyzdrowieje...

— Gdzie wyzdrowieje? Niby powie-działa, że już jest zdrowa, ale i to mówi, że dziś jej ostatni dzień.

— Tak powiedziała?

— Pani mówiła i mnie. Czy to nie strach wtedy być najładniejszą?

— Tak powiedziała? — powtórzył Sadok w zadumie.

— Powiedziała i to bez smutku żadnego. Dopytywała się też, czy to praw-

— To po doktora!

— Co tu doktor pomoże? A zresztą

— już przeszło. Leży cichutka, jak aniołek. Zaczęło się, jak jej pani herbatę pić kazała. Ciało nie nie przyjmuje. Prosiła, żeby ją ksiądz z Panem Jezusem odwiedził. Rozmawia sobie. I o panów pytała.

— Pytała?

— Mówiła pani, że chce dzisiaj rozmawiać z bratem i panem inżynierem. Ale nie zaraz. Dziwne to wszystko, dziwne to wszystko!

Sadok pozostał w kuchni, a inżynier wrócił na dziedziniec. Musiał zmienić rozporządzenia z dnia poprzedniego, by uniknąć robót, połączonych z hałasem i warczeniem motoru. Nie było to łatwe, gdyż zarówno wiercenie otworów w murze, jak i ich przepłukiwanie wymagało pracy rozklekotanego Diesla. Dzięki temu, że w sobotę pracowano krócej, udało się robotnikom zatrudnić przy porządkach i dopasowywaniu nowych ciosów na miejsce popękanych. Robotnicy tak byli wstrząśnięci wypadkiem, że nie trzeba ich było nakłaniać do przestrzegania ciszy. Co chwila któryś poglądał z powagą na małe okienko na górze, gdzie, jak to wszyscy wiedzieli, leżała panienska.

— To po doktora!

— Co tu doktor pomoże? A zresztą

— już przeszło. Leży cichutka, jak aniołek. Zaczęło się, jak jej pani herbatę pić kazała. Ciało nie nie przyjmuje. Prosiła, żeby ją ksiądz z Panem Jezusem odwiedził. Rozmawia sobie. I o panów pytała.

— Pytała?

— Mówiła pani, że chce dzisiaj rozmawiać z bratem i panem inżynierem. Ale nie zaraz. Dziwne to wszystko, dziwne to wszystko!

Sadok pozostał w kuchni, a inżynier wrócił na dziedziniec. Musiał zmienić rozporządzenia z dnia poprzedniego, by uniknąć robót, połączonych z hałasem i warczeniem motoru. Nie było to łatwe, gdyż zarówno wiercenie otworów w murze, jak i ich przepłukiwanie wymagało pracy rozklekotanego Diesla. Dzięki temu, że w sobotę pracowano krócej, udało się robotnikom zatrudnić przy porządkach i dopasowywaniu nowych ciosów na miejsce popękanych. Robotnicy tak byli wstrząśnięci wypadkiem, że nie trzeba ich było nakłaniać do przestrzegania ciszy. Co chwila któryś poglądał z powagą na małe okienko na górze, gdzie, jak to wszyscy wiedzieli, leżała panienska.

— To po doktora!

— Co tu doktor pomoże? A zresztą

— już przeszło. Leży cichutka, jak aniołek. Zaczęło się, jak jej pani herbatę pić kazała. Ciało nie nie przyjmuje. Prosiła, żeby ją ksiądz z Panem Jezusem odwiedził. Rozmawia sobie. I o panów pytała.

— Pytała?

— Mówiła pani, że chce dzisiaj rozmawiać z bratem i panem inżynierem. Ale nie zaraz. Dziwne to wszystko, dziwne to wszystko!

Sadok pozostał w kuchni, a inżynier wrócił na dziedziniec. Musiał zmienić rozporządzenia z dnia poprzedniego, by uniknąć robót, połączonych z hałasem i warczeniem motoru. Nie było to łatwe, gdyż zarówno wiercenie otworów w murze, jak i ich przepłukiwanie wymagało pracy rozklekotanego Diesla. Dzięki temu, że w sobotę pracowano krócej, udało się robotnikom zatrudnić przy porządkach i dopasowywaniu nowych ciosów na miejsce popękanych. Robotnicy tak byli wstrząśnięci wypadkiem, że nie trzeba ich było nakłaniać do przestrzegania ciszy. Co chwila któryś poglądał z powagą na małe okienko na górze, gdzie, jak to wszyscy wiedzieli, leżała panienska.

— To po doktora!

— Co tu doktor pomoże? A zresztą

— już przeszło. Leży cichutka, jak aniołek. Zaczęło się, jak jej pani herbatę pić kazała. Ciało nie nie przyjmuje. Prosiła, żeby ją ksiądz z Panem Jezusem odwiedził. Rozmawia sobie. I o panów pytała.

— Pytała?

— Mówiła pani, że chce dzisiaj rozmawiać z bratem i panem inżynierem. Ale nie zaraz. Dziwne to wszystko, dziwne to wszystko!

Sadok pozostał w kuchni, a inżynier wrócił na dziedziniec. Musiał zmienić rozporządzenia z dnia poprzedniego, by uniknąć robót, połączonych z hałasem i warczeniem motoru. Nie było to łatwe, gdyż zarówno wiercenie otworów w murze, jak i ich przepłukiwanie wymagało pracy rozklekotanego Diesla. Dzięki temu, że w sobotę pracowano krócej, udało się robotnikom zatrudnić przy porządkach i dopasowywaniu nowych ciosów na miejsce popękanych. Robotnicy tak byli wstrząśnięci wypadkiem, że nie trzeba ich było nakłaniać do przestrzegania ciszy. Co chwila któryś poglądał z powagą na małe okienko na górze, gdzie, jak to wszyscy wiedzieli, leżała panienska.

— To po doktora!

— Co tu doktor pomoże? A zresztą

— już przeszło. Leży cichutka, jak aniołek. Zaczęło się, jak jej pani herbatę pić kazała. Ciało nie nie przyjmuje. Prosiła, żeby ją ksiądz z Panem Jezusem odwiedził. Rozmawia sobie. I o panów pytała.

— Pytała?

— Mówiła pani, że chce dzisiaj rozmawiać z bratem i panem inżynierem. Ale nie zaraz. Dziwne to wszystko, dziwne to wszystko!

Sadok pozostał w kuchni, a inżynier wrócił na dziedziniec. Musiał zmienić rozporządzenia z dnia poprzedniego, by uniknąć robót, połączonych z hałasem i warczeniem motoru. Nie było to łatwe, gdyż zarówno wiercenie otworów w murze, jak i ich przepłukiwanie wymagało pracy rozklekotanego Diesla. Dzięki temu, że w sobotę pracowano krócej, udało się robotnikom zatrudnić przy porządkach i dopasowywaniu nowych ciosów na miejsce popękanych. Robotnicy tak byli wstrząśnięci wypadkiem, że nie trzeba ich było nakłaniać do przestrzegania ciszy. Co chwila któryś poglądał z powagą na małe okienko na górze, gdzie, jak to wszyscy wiedzieli, leżała panienska.

— To po doktora!

— Co tu doktor pomoże? A zresztą

— już przeszło. Leży cichutka, jak aniołek. Zaczęło się, jak jej pani herbatę pić kazała. Ciało nie nie przyjmuje. Prosiła, żeby ją ksiądz z Panem Jezusem odwiedził. Rozmawia sobie. I o panów pytała.

WŁADYSŁAW JAN GRABSKI

W cieniu kolegiaty



jąc powiek. Wargi miał zaciśnięte. Czuli, że Inga patrzy na niego, rozumie, co się w nim dzieje. Otworzył oczy nagle i zobaczył — uśmiech! Pogodny, dobry uśmiech dziecka. Uśmiech ładny, rozbrajający szczerością. Trudno oderwać od niego spojrzenie. Wdzięczny i zarazliwy. Ufny i kojący. Uśmiech nie z tego świata, bezosobowy, miłownianym promieniejący. Rozjaśnia się oblicze Sadoka, rozpogadza ją zrenice, rozluźniają zaciśnięte wargi.

— Sadoku! Mój nieszczęśliwy oracie! Modliłam się o to, by bratu choć trochę...

Teraz Inga opuściła powieki, twarz jej spoważniała, a on posmutniał, jakby mu upragnione słońce obłok przesłonił.

— Siostró Ingo! Nigdy nie czulem się tak, jak w tej chwili. Pomóż mi, jeśli umiesz, bo ja sam — nie widzę... nie umiem.

Inga myśli, znów mruży oczy, znów wyraz ma jakby nie swój, nieludzko piękny. Na Sadoka napiywa lek, kłębią się w nim opory, których nie rozumie.

— Pomóc bratu? — Inga mówi wolno, z trudnością. — Mogę tylko mówić ale ból tym zadam. Zrozumiałam w tych godzinach niejedno. W moim ciele już nie ma zła, odkąd zostało namaszczone Olejami świętymi. To wielka rzecz! To największa chwila w życiu chrześcijanina. Wiedźcie o tym, bracie Sadoku!

Głos Ingi zmienia się, brzmi niżej i bezpośrednio jakos wnika do rozumu. Sadok ręce składa na krzyż i przyciska je mocno do piersi.

— Tej nocy wyklinał brat szatana. To nie była ludzka moc! Bo szatan istnieje, tak, istnieje naprawdę, jak i my istniejemy.

Krażył nad bratem ciągle. On uczył brata pokornych gestów przed ludźmi. I teraz działa, by utrudnić słuchanie mych słów.

Inga przerwała i poczęła ciężko odychać. Sadoka owładnęło niesamowite uczucie. Najprzód poczuł pustkę w głowie, a potem wir, jakby ktoś w mózgu wiatrak rozpędził. Zaczął myśleć o swej twarzy, zdawał sobie z niej sprawę tak absorbująco. Czuli brodę, że ją ma, że mu cięży, dławi go, parzy, knebluje usta i krtań oplątuje włosianym sznurem. Wiedział, że musi otrząsnąć się z siebie. Począł wypatrywać twarzy Ingi, szukać jej wzroku, jak żądźba równowagi. Gdy znów zaczęła mówić, słyszał ją przeraźliwie wyraźnie, ale nie poznawał głosu. Jakby ją widział przez szkła wyolbrzymiające, jakby ją słyszał przez brzmienie głościków. Rostte słowa nadzwyczajniły się w nim nigdy dotychczas nie przeżywaną treścią.

— Wiara tylko z miłością i nadzieją żyje — słyszał. Bez miłości wiara tyle jest warta, co druk książki nie przeczytanej. A śmiercią wiary jest pycha. Tak, bracie Sadoku. Bywa i pycha pokorna, i pycha samotna. Bo Jezus w ludziach żyje dla ludzi. Pycha odgrada od Chrystusa, nawet w pustelni. Dlaczego? Przecież Jezus walczy o swoje dzieci. Z szatanem walczy o nas. Tylko ta jedna walka trwa naprawdę. Bracie Sadoku! Tylko ta jedna walka toczy się bezustannie na świecie. O dzieci boże...

Proste słowa małej Ingi słyszy Sadok, jak huczenie wyroku. To nie Inga się zmienia. To jej prostota załamuje się w nim w sto światel, w chór głosów, w zamęt obrazów. Jej uśmiech dziecinny zdari nagle zastaną z wnętrza, obnażył prawdę, by na kliszę wy-czulonej jaźni padła wizja tej walki jedynej, walki Chrystusa z księciem świata o dusze synów Bożych. Sadok zrozumiał, zrozumiał życie tych słów. Czuję to, że Chrystus walczy o nas, o niego i wie już, że ta walka jest treścią, jedyną istotną treścią wszelkich przeobrażeń życia ludzkiego. Wybrani walczą przy Zbawicielu. Nie ma innego zwycięstwa, jeno nieśmiertelność wybrańców Chrystusowych. Ci jedni żyć będą, choćby w walce postradali duszę.

Inga milczy, ale Sadoka poraża echo jej słów. Olsniła go twoga. Boi się, boi nawet Ingi, uśmiechu jej wobec przeraźliwości prawdy obnażonej. Osunął się z fotelika na kolana, przy łóżku, powieki zwarł, by nie widzieć, a widzi właśnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ANGLIA PRZED WYBORAMI

(Dokończenie ze str. 1-szej)

zwycięskiego w roku 1919 Lloyd George'a, naród brytyjski od razu odwrócił się od swych wodzów i wybrał innych. Los i logika wypadków chciały, że stali się nimi w roku 1945 labourzyści, którzy rządzą bez przerwy Anglią blisko 5 lat i nie zamierzają rządów tych z rąk swych wypuścić.

Czytając mowy i artykuły propagandowe działaczy obu walczących partii, można odnieść wrażenie, że targ o dusze wyborców odbywa się wyłącznie za cenę pewnej określonej ilości پروian-tów, jaką w każdą (angielską) sobotę będzie mogła każda angielska gospody-

się rozsądną polityką wobec Indii, które uratowano — jak pisze Crossman — przed zalewem komunistycznym, tylko dzięki przyznaniu im przez rząd Labour Party niepodległości, zwalczanej stale przez konserwatystów, którzy napewno doprowadziliby w Indiach do podobnej klęski, jaka spotkała Anglosasów w Chinach.

Dla uzupełnienia obrazu zagadnień, dyskutowanych w toku brytyjskiej kampanii wyborczej, wspomnieć wypada, że zarówno konserwatysty, jak i labourzyści zajmują oporne stanowisko wobec amerykańskich koncepcji, zmierzających do przekształcenia Europy

Zachodniej w jednolity obszar gospodarczy i włączenia do tego obszaru Anglii. Różnica polega jednak na tym, że podczas gdy konserwatysty zdradzają większe sympatie do t. zw. Rady Europejskiej, w której reprezentowani są parlamentarzyści europejscy (a za tym i konserwatysty brytyjscy), i przy której narodzinach Churchill z wdziękiem odegrał rolę akuszerki, Labourzyści większą wagę zdają się przywiązywać do OEEC (europejski odpowiednik Planu Marshalla), w której dysponują wpływami, odpowiadającymi ich roli sterników rządu W. Brytanii. Dyferencje te nie idą jednak zbyt daleko, ponieważ obie partie napewno są zgodne w mniemaniu, że byłoby świetnie, gdyby „obecne miłosierdzie“ nie skończyło się w roku 1952.

Wszystkie omówione wyżej zjawiska i fakty, dotyczące się wewnętrznej i zagranicznej polityki Anglii, świadczą o jej groźnym wyczerpaniu wojennym i ogólnej anemii. Cóż jest bardziej dla zmierzchu potęgi angielskiej wymownym, jak zmiany, które zaszły w stanie majątkowym tego bogatego ongiś



Najmłodsza córka królowej Julianny holenderskiej bawi się brodą wujka Churchilla

mocarstwa. Przed drugą wojną zapasy złota w W. Brytanii wynosiły 10 miliardów dolarów, a inwestycje angielskie we wszystkich częściach świata oceniano na 30 miliardów dolarów. Dziś zapasy złota spadły na 1,5 miliarda dol., a długi jej wobec zagranicy wynoszą 9 miliardów dolarów. Jak na państwo, które politykę swą prowadziło tradycyjnie wedle zasad kupieckich — są to straty katastrofalne, które bezstronnemu obserwatorowi wytłumacza nie tylko skrupulatne racjonowanie margaryny i cukierków, ale również zbyt ukladną, kapitulacyjną linię polityczną wobec sowieckich marionetek.

Anglia broni się natomiast zacięciem przed przewagą kuzynów alianckich z Ameryki. Ale w toku kampanii wyborczej mówi się o tym najmniej.

Feliks CHRZANOWSKI

W świętym Roku Jubileuszowym „POLSKA WIERNA“ znajdzie się w ręku wszystkich rodaków - katolików na wychodźstwie.

Aleksander JUNOSZA-OLSAKOWSKI

STRZAŁ MIŁOSIĘRDZIA

(Dokończenie)

Martinez stał, milcząc. Głowa jego chwiała się i drżała, jak u chorego człowieka. Nagle wyprostował się, westchnął głęboko, zacisnął pięści i krzyknął.

Z szerokiej piersi górnika z Rio Tinto krzyk ten zabrzmiał, niby ryk śmiertelnie zranionego lwa.

Cevallos i Jose spojrzeli na siebie zmieszani. Jedną i tą samą myśl przemknęła im przez mózgi: zwarłował.

Tymczasem Martinez krzychał, śmiejąc się i łkając na przemian. Ze wszystkich stron podwórze biegła na ten krzyk milicjanci, tworząc bezładną grómadę zaskoczonych niezwykłym widokiem gapiów. Pluton egzekucyjny stał z karabinami u nogi, wpatrując się z natężeniem w swego dowódcę.

Nagle Martinez urwał. Przez chwilę toczył obłąkanymi oczyma wokół siebie, ciężko dysząc i potrząsając pięściami. Nagle ryknął:

— Hiszpanie!...

Nastąpiła cisza. Obecni dech wstrzymali w piersiach Cevallos zbladł. Jose cofnął się o krok. Wszyscy uczyli, że chwila ta będzie dla nich przełomową, że usłyszą coś strasznego.

— Hiszpanie! — powtórzyl gromowym głosem Martinez. — Znacnie mnie wszyscy! Od małego szczeniaka pracowałem w kopalniach Rio Tinto! Tymi oto rękoma ocaliłem od śmierci dwudziestu dwóch ludzi, zaszczepionych w podziemiach!... Przekleń mnie matka, kiedy wstąpiłem do partii komunistycznej. Chciałem jednak, aby wszystkim było lepiej. Chciałem, aby słonce, które wszystkich jednakowo ogrzewa, każdy z nas nosił w swym sercu! Aby nie było wyzysku, niesprawiedliwości i zbrodni! Aby prawo i uczciwość było szanowane! A tymczasem...

— Martinez! — przerwał ostro Cevallos. — Zamilcz!

— Ty milcz! — zawył górnik. — Ktoś ty za jeden, że mi rozkazujesz? Przyjechałeś z Rosji rządzić Hiszpanią i uszczęśliwić nas, lecz nie topić w morzu krwi i łez! Coś ty ze mnie zrobił?... Oj-cobójca!... I śmiesz nazywać to ogniewą próbą bojowego komunisty?! A więc, im kto krwawszym jest

zbirem i bandytą, tym wybitniejszym się staje komunistą?!

— Zamilcz, bo zginiesz! — głos Cevallosa zasyczał, jak żmłja.

Postacie otaczających milicjantów poruszyły się gwałtownie i znowu zamaryły. Oczy wszystkich z niesłychanym napięciem zawisły na twarzy Martineza. Zauważył to Cevallos i zagryzł wargi. W oczach pojawiły mu się niespokojne błyski. Zrozumiał, że karności i zaufanie hiszpańskich komunistów zostały zachwiane.

— Myśleliśmy wszyscy — ciągnął dalej Martinez, nie zwracając najmniejszej uwagi na groźby delegata ZSRR — że życie nasze popłynie inną drogą, a tymczasem każą nam palić wście i miasta, rujnować własne osiedla, mordować niewinnych ludzi, kobiety i dzieci, gładzić się i torturować wzajemnie!

— Kłamiesz! — przerwał mu znowu Cevallos. — Ci, co tu leżą rozstrzelani, to są wrogowie rewolucji! Twój ojciec wzbrańał się wydać kosztowności na skarb państwowy.

Dalsze słowa Cevallosa skończyły mu na ustach. Martinez runął nań, jak burza, wyrwał z ręki rewolwer, którym delegat usiłował się bronić i ciężką, jak młot kowalski, dłoń położył mu na karku. Zaczął zaciskać twarde palce, i, roztrąciwszy ramionami tłum, powłócił Cevallosa za kark do trupa rozstrzelanej kobiety.

— Przypatrz się jej! — grzmiał z szaleństwem w głosie. — Ty mówisz, że to jest wróg rewolucji! A ja ci powiadam, że znam tę kobietę od lat! Handlowała na targu kukurydzą i chodziła co dzień do kościoła. Czy to jest zbrodnia?... A ten obok leżący książę w cerowanej i zniszczonej sutannie, w podartych trzewikach na nogach, czy również jest ciemniejszy ludu i wrogiem rewolucji? Byłbyś go zostawił w spokoju, on ci przeszkadzać nie będzie! Wierzy w Boga i chce, żeby inni wierzyli. To wszystko!... Spójrz dalej: biedny, szary robotniczek! Życie jego zapewne nędzne było i niesyte! Świat odmawiał mu uciechy, szczęścia i własności. Zapagnął więc mieć własny pogląd. Inny, aniżeli my! Głosimy wolność, a nie pozwalamy się mod-

ROZMOWA Z LEKARZEM

CO JADAĆ PRZY OTYŁOŚCI?

Przeciętna, właściwa waga człowieka winna wynosić tyle kilo, ile ma on centymetrów wzrostu, powyżej metra. Więc np. osoba o 170 cm. wzrostu powinna ważyć 70 kg. (170 — 100 = 70).

Odchudzać się należy wyłącznie, jeśli zdrowie tego wymaga za zezwoleniem i według wskazań lekarza, nie ryzykując szkodliwego odchudzania w celach kosmetycznych, dla tzw. „modnej linii“.

Nie wolno odchudzać dzieci, młodzieży i osób starszych po 60-tym roku życia.

W jadłospisie ograniczyć należy przede wszystkim tłuszcze, płyny i potrawy ciężkostrawne.

Przy dużym apetycie wskazane są potrawy małokaloryczne, a za to w obfitszych porcjach. Dieta odchudzająca nie powinna dopuszczać do uczucia głodu, gdyż powoduje ono zdenerwowanie, niechęć do kuracji. Należy podawać dużo jarzyn, gdyż zawarty w nich błonnik daje uczucie sytości. Świeże owoce również zasycają, a poza tym, podobnie jak surowki jarzynowe, działają moczopędnie.

Płynów nie można przesadnie ograniczać, za to należy zmniejszać ilości soli i usunąć wszelkie ostre przyprawy.

Dozwolone więc są: owoce i wszystkie jarzyny, zwłaszcza o barwie zielonej, chude ryby, jak dorsz, sandacz, szczupak, chude mięsa (prócz wieprzowego), jaja, chude ser, twaróg.

W ograniczonej ilości: pieczywo, mleko, ziemniaki, W bardzo niewielkich ilościach: masło, oliwa, cukier.

Zabronione są: potrawy mączne, śmietana, tłuszcze zwierzęce, tłuste mięsa, wędliny, konserwy, z drobiu: gęś i kaczka, słodycze, zwłaszcza czekolada i ciężkie ciasta.

Niezmiernie ważny jest w diecie odchudzającej sposób przyrządzania potraw.

Więc zupy podajemy w niewielkich ilościach, bez dodatków mącznych czy kasz.

Mięso i ryby gotowane, podawane bez tłuszczów. Najlepiej podawać je we własnym wygotowanym rosolu lub w sosach z jarzyn albo grzybów, bez mąki i śmietany — tylko z masłem. Wskazane są smaczne galarety z mięsa lub ryb w jarzynach.

Najlepszym sposobem przyrządzania jarzyn jest gotowanie ich na parze.

Najodpowiedniejszym deserem są owoce, surowe lub pieczone, bez cukru.

lić!... A wreszcie mój ojciec!.. Jedyne w życiu jego kosztowności to dwie marne obrączki, pozłacane od czasu śmierci mej matki! Były dlań świętością, stanowiły pamiątkę rodzinną. A ty, Cevallosie, uważasz upór jego za akt wrogi rewolucji?! Czyż potęga naszego komunizmu jest tak mała, że brak dwóch obrączek, modlitwa księdza i odmienne poglądy robotnicarza i handlarzy mogą zniszczyć ją i unicestwić?

Martinez puścił nagle zgietego wpół Cevallosa, który potoczył się kilka kroków, i charcząc, jął poclerać dłońmi obolały kark. Jose skinął na milicjantów, którzy, acz niechętnie, otoczyli Martineza. Górnik miał twarz szarą, oczy zalane łzami i wargi trzęsące. Powtarzał co chwila: „Oj-cobójca! Oj-cobójca!“

— Towarzyszu Cevallos — zabrzmiał zimny głos Jose — co uczynimy z nim?

I wskazał na Martineza — Rozstrzelać!... Natychmiast! — zakrzyczał komisarz.

Jose skinął obojętnie głową i wydał komendę. Pluton egzekucyjny, którym do niedawna dowodził Martinez, ustawił się naprzeciw niego. Nieszczęśliwy szedł bezwolnie, z pochylonymi naprzód barkami i chwiejącą się głową.

Jose wyjął szablę i zarazem zręcznym ruchem rzucił do nóg jednego z milicjantów chusteczkę, dając rozkaz przewiązania oczu skazańcowi.

Milicjant ruszył naprzód i stanął przed Martinezem. Ten ocknął się nagle, odepchnął milicjanta i spojrzął zdumionym wzrokiem. Za czym krzyknął potężnie:

— Hiszpanie!
Jose wznosił szablę do góry.

— Hiszpanie! — powtórzyl grzmiając Martinez.

Zawarczał ponuro bęben. Dwanaście karabinów zmierzło w pierś Martineza.

Błysk szabli. Salwa. I ryk padającego Martineza:

— Vive Espana! Vive Christo el Rey!
— Niech żyje Hiszpania! Niech żyje Chrystus Król!

A. JUNOSZA-OLSAKOWSKI

WE FRANCJI

OFIARY
NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

„Ja, kaleka bez obu nóg, dziękuję za pomoc, bo choć straciłem obie nogi pod kołami pociągu w LE CREUSOT, nikt mi nie dać nie chce. Fabryka mówi, że wypadek się zdarzył poza fabryką — a Kompania Kolei mówi, że bariera była zamknięta i wypadek się zdarzył o jeden kilometr od przejścia. I tak jestem bez obu nóg i bez żadnej renty. Bóg zapłać za pomoc i mam nadzieję, że o biednym kalece nie zapomnicie i na przyszłość.“

(—) J. M. — MACON (S. et O.)

| | |
|---|----------|
| Z kolonii Harnes (P. de C.) nadesłał ks. Plutowski | 26.920,— |
| Ks. Bronisław Wiater — dodatkowo nadesłał | 3.763,— |
| Ks. Paweł Świtalski z kolonii Argenteuil | 2.500,— |
| P. Józef Borowski — zebrał w Homecourt (M. et M.) | 2.600,— |
| P. Lasok Rupert z Montrabech (Aude) | 200,— |
| P. Zbik Maria z d'Agenais (L. et G.) | 105,— |
| P. Patryas Jakób z Thivencelles (Nord) | 100,— |
| P. Walas Franciszek z Schoepneck (Moselle) zebrał | 1.850,— |
| Ks. Czerny z Cendras, nadesłał zebrane przez: p. Mielczarskiego w Champelanson 3.000, p. Dudka w Trescol 2.500, z innych kolonii 2.000, razem | 7.500,— |

Przypominamy, że w pierwszą niedzielę lutego suma w kościele polskim w Paryżu zostanie odprawiona w intencji PRZYJACIÓŁ MISJI, ofiarodawców na TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA.

GWIAZDKA W HOME COURT

W Nowy Rok urządziło Tow. „Jedność“, pod opieką św. Barbary, wspólnie z Bractwem Róż. Matek, doroczny obchód gwiazdkowy.

Po niesporach, odprawionych przez ks. proboszcza Soltyśiaka, zebrał się członkowie i członkinie obu towarzystw oraz ich dzieci na sali parafialnej.

Zagał uroczystość przez Tow. „Jedność“, p. Borowski. Miejscowy chór kościelny, pod kierownictwem zdolnego dyrygenta p. Baka, odśpiewał kolędę „Gdy się Chrystus rodzi“. Ks. proboszcz Soltyśiak mówił o znaczeniu opłatki. Odpowiadając na słowo powitania, ks. Proboszcz francuski przypomniał, że Polak i Francuz to dwaj bracia, złączeni w duchu Chrystusowym. Po kolędzie „Cicha noc“, nastąpiła uroczysta chwila łamania się oplatki. P. Borowski oraz ks. proboszcz Soltyśiak składają wszystkim życzenia szczęścia i łaski Bożych, a ks. prob. Soltyśiak łamie pierwszy oplatki.

„Punktem kulminacyjnym“ uroczystości było rozdanie dzieciom paczek ze słodyczami oraz ukazanie się stołów, zastawionych stosami tradycyjnego placka i dobrej kawy, przygotowanej przez matki różańcowe. Śpiewakom rozwiązały się teraz języki na dobre: zaczęli śpiewać na całą parę, a synek państwa Budów zadeklamował piękny wierszyk. Sensację wywołała duża paka, ofiarowana przez chór jednemu ze swoich najlepszych śpiewaków, który w uroczystości brał czynny udział w mundurze francuskiego żołnierza.

Na zakończenie wieczornicy odśpiewano kolędę „Bóg się rodzi“. S. B. P. S. — Tow. „Jedność“, pod op. św. Barbary, podaje do wiadomości, że roczne walne zebranie odbędzie się 5 lutego o g. 4-tej po południu na probostwie. Uprasza się o liczne przybycie.

Z ŻYCIA POLONII W LA MACHINE (Nievre)

Pięknie obchodziliśmy ostatnio nasze polskie święta Bożego Narodzenia.

Po uroczystej mszy świętej, podczas której chór nasz, pod kierownictwem p. Krysia, wykonał wzruszające kolędy polskie, odbyło się zebranie kolonii, wypełniając wielką salę kopalnianą, gdzie w pierwszym rzędzie, wraz z duszpasterzem polskim, zasiadli miejscowi księża francuscy.

Po okolicznościowych przemowach i wręczeniu nadeszłych z Paryża odznaczeń pp. Bieleckiemu, Polakowskiemu i Zajacowi, młodzież, pod dykcją p. Bieleckiego, odegrała „Jasełka“ oraz sztukę humorystyczną.

Zebrań zakończono rozdawnictwem darów gwiazdkowych, przygotowanych przez miejscową starszyznę polską.

W następnych dniach w bardzo miłej atmosferze i w licznych składkach Matki Różańcowe urządziły przyjęcie gwiazdkowe, w którym wzięli udział również wszyscy księża miejscowi.

Podczas ostatniego walnego zebrania Towarzystwa Świętej Barbary został ponownie obrany jej prezesem długoletnio piastujący ten urząd, zasłużony p. Teofil Mielczarek. Szczęść mu, Boże, w dalszej pracy! P.

DWUDZIESTOLECIE BRACTWA RÓŻ. W BLENOD

Życie z wiary zawsze wywiera wielki wpływ na układ duchowych sił Polaków.

Z życia kolonii

Ilekróć zrywają się wrogie moce przeciwko Narodowi, tylekróć sięgają Polacy do niezawodnych zbrojowni ducha religijnego, aby bronić nie tylko pozycji materialnych, ale także duchowych. Na tym polega to zdecydowane bohaterstwo tego Narodu i jego realna zasługa dla katolickiej kultury.

W obecnym okresie mocowania się naszego życia katolickiego z dywersją obłudy i bezbożności, umyślnie i celowo szerzonej, budzą się również utajone siły duchowe do płomienniej aktywności religijnej.

Między wieloma pocieszającymi przejawami tego ducha wśród naszej Polonii Francuskiej idą na czele znamienne obchody religijne.

Na obchodzie 20-lecia istnienia Bractwa Różańcowego Matek Chrześcijańskich w Blenod uwypukla się mocno myśl o roli katolickiej matki polskiej w wychowaniu obyczajowym i narodowym rodzin. Właśnie tę niespożyta pozycję silnie podkopuje materializm bezbożny, aby sobie utworzyć drogę do łatwiejszej realizacji swych zgubnych, wywrotowych planów.

Przeciwdziałanie naszych zreszeń katolickich wypływa z gruntownych przygotowań wewnętrznych. Nie chodzi im o płytką błyskotliwość udanej manifestacji. Z uznaniem podkreślamy to naszej Akcji Katolickiej w Blenod: ten pilny udział w naukach i konferencjach, to praktyczne stosowanie wniosków do życia, tę częstą komuniję św., tę intensywną i pełną ofiary współpracę młodzieży katolickiej z rodzicami. Bez wątpienia, taki jest nasz prastary obyczaj. Miło było na tym obchodzie. Ale kto znał rzetelność intencji, która do tego wiodła, musiał się wzruszyć zbożną wolą naszych Rodaków. Ten śliczny referat długoletniej prezki Bractwa p. Agnieszki Baranowej, w którym mówi: **Prawdziwa pobożność pcha naprzód. Z chwilą, gdy się cofa, przestaje ona istnieć. A z tego powstają niepowetowane szkody dla ducha katolickiego i narodowego.** Prawdziwa polska matka nie może być obojętna wobec ruchu brackiego matek, który opiera się na pobożności. Sumienie będzie jej kazało wejść raczej do Bractwa nie na 2 miesiące, nie na 2 lata, ale do końca życia.

Wdzięczną deklamację krakowianki Lili Kozianki „Matce Boskiej“, inscenizację maryjną druzhen Teresy Piwosz, Ireny Mrowickiej, Heleny Kadzińskiej, małego Janka Dolniaka, poezję druhny Dyrda-Olszankowskiej „Matce“, wzruszającą balladę o pięciu gołębiach Ludwika Kadzińskiego na cześć Matki-Polki, z temperamentem odegraną sztukę „Gdy brak błogosławieństwa matki“ przez druhny KSMP-ż — wszystko to przyjęli uczestnicy ze łzą wzruszenia i podzięk. **Matka stanęła przed oczami wszystkich w całej swej krasie i wierności,**

S. P.

Edmund

Łukasiewicz

W dniu 3 stycznia 1950 roku odszedł w zaświaty w Schrambergu współpracownik naszego Wydawnictwa, jeden z najwybitniejszych działaczy społecznych w Niemczech, członek Rady Naczelnej Z. P. w Niemczech, oraz członek Syndykatu Dziennikarzy Polskich, s. p. red. Edmund Łukasiewicz. Urodzony w dniu 22 kwietnia 1884 roku w Krakowie, studia uniwersyteckie ukończył we Lwowie, skąd udał się następnie do Warszawy, gdzie zamieszkiwał bez przerwy do 1944 r. Przez pewien czas był wydawcą i redaktorem organu związkowego Robotników Chrześcijańskich, oraz ostatnio, tuż przed wojną, zatrudniony w Wydziale Opieki Społecznej miasta Warszawy. Wywieziony z Warszawy przez Niemców w okresie powstania do Obendorfu, pomimo podeszłego wieku został zatrudniony przymusowo w zakładach Mautera, gdzie w ciężkich warunkach doznał się oswojowania. Niezależnie, pomimo wielu niedomagań na zdrowiu, zajął się gorliwie pracą społeczną. Niezależnie od prac w Zjednoczeniu, s. p. red. Łukasiewicz był współpracownikiem Delegatury Rady Polonii Amerykańskiej w Strefie Francuskiej. Zmarłego cechował głęboki patriotyzm, umiłowanie pracy społecznej, oraz najwyższe kwalifikacje moralne i obywatelskie.

Zwłoki s. p. red. Łukasiewicza zostały pogrzebane w dniu 7 stycznia br. na cmentarzu w Haslach (Badenia), gdzie spoczął On w gronie licznych ofiar prześladowań narodowego socjalizmu, wśród wielu nieznanych mogił, na których widnieją napisy — „polegli za wolność“. Cześć Jego pamięci! E. H.

naświetlona po katolicku i narodowo. Taka praca, jak jej, łączy naszą młodzież i dzieci z polską rodziną, tą podstawową szkołą wychowania obyczajowego i narodowego!

To też miejscowy ks. prob. Szczęsny Soltyśiak mógł wygłosić zdanie: Na emigracji mocną pozycję zdobywa ten, który dobrą matkę, który nasze zasłużone Bractwa Matek zjednoczy z młodzieżą węzłem miłości rodzinnej. Jest to najlepsza twierdza nie tylko dla oporu, ale dziś nade wszystko dla apostołskiego wpływu na otoczenie.

Starsi, znający piękno i pożytek życia rodzinnego, przemawiali z satysfakcją, jak p. Józef Baran, prezes Kat. Tow. Oświaty, p. Bernard Toszek, prezes Kat. Tow. św. Jana, p. Katarzyna Musiałowska, prezka Bractwa w Pont a Mousson p. Jan Mrowicki, prezes Komitetu, p. Ludwik Trybus, prezes „Sokoła“, p. Maria Kubaś, miejscowa nauczycielka. Wśród licznych reprezentacji sztandarowych była także delegacja Bractwa Różańcowego z Metz. Uznaniem należy się p. Katarzynie Sołowskiej, niezmordowanej współpracownicy z młodzieżą, i cierpliwiej reżyserce. Niedziela, 15 stycznia, będzie nie tylko pamiętna w tujszej okolicy, ale będzie także bodźcem do nowych wysiłków. Brawo Blenod!

F.

OBJAZDY DUSZPASTERSKIE
W POŁUDNIOWO - ZACHODNIEJ
FRANCJI

Departament Lot

CAHORS, w niedzielę, 12 lutego, msza św. o godz. 11.30 (począwszy od tego objazdu) w Chapelle des Dames Noires, rue Frederic Suisse. Przed mszą sposobność do spowiedzi od godz. 10.

Przy kaplicy w sali ogrzewanej będzie można wspólnie spożyć przyniesiony ze sobą posiłek. Na miejscu będzie gorąca kawa.

Każdy, kto przeczyta ten komunikat, proszony jest o łaskawe zawiadomienie rodaków, by wszyscy mogli skorzystać z nabożeństwa polskiego.

NOWE WŁADZE ZHP WE FRANCJI

W niedzielę, 29 stycznia br., odbył się w Paryżu V Walny Zjazd Związku Harcersstwa Polskiego we Francji. Licznie przybyli delegaci wybrali po całonocnych obradach nowe władze, które tworzą: p. Feliks Kozal — jako przewodniczący oraz: ks. Florian Kaszubowski, p. dr Maria Zdziarska-Zaleska, p. Feliks Mikołajczak, p. arch. Zdzisław Szczepański, p. Wilski, p. Władysław Krawczyk, p. Janina Kołczówna i p. Roman Wiśniewski. Powyższą listę uzupełniają wchodzący do naczelnych władz z urzędu: ks. kapelan Tadeusz Karczewski, p. Franciszek Konieczny i p. Janina Niedzwiedzka.

Szczegółowe sprawozdanie z Walnego Zjazdu ukaże się harcerskim miesięcznym dodatku „Polski Wierne“.

KOMUNIKAT

POLSKIEGO ZW. INWALIDÓW WOJ.
WE FRANCJI (32, rue Basfroi, Paris 11)

1. Podajemy do wiadomości wszystkich inwalidów - Polaków we Francji, że decyzją Pana Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 8-go kwietnia 1949 r. został zatwierdzony statut **Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji** (Union des Mutiles de Guerre Polonais en France) z siedzibą Zarządu Głównego przy ul. Basfroi, nr. 32 w Paryżu XI, przy czym Związek nasz pod powyższą nazwą został zarejestrowany w Prefekturze Policji w Paryżu w dniu 14 grudnia 1949 r., pod Nr. 14.617, o czym ogłoszenie urzędowe ukazało się w „Journal Officiel“ z dnia 14 stycznia 1950 roku.

2. Jednocześnie przypominamy, że Polski Związek Inwalidów Wojennych we Francji, o którym mowa wyżej, nigdy nie miał i nie ma nic wspólnego z reżymowym Związkiem Inwalidów z ulicy Crillon, nr. 7, w Paryżu, który dekretem Ministra Spraw Wewnętrznych, ogłoszonym w „Journal Officiel“ z dnia 13 stycznia 1950 r., został rozwiązany za działalność, niezgodną z prawem i sprzeczną z interesami Francji.

3. Zawiadamiamy naszych członków, że w związku z naszą akcją zbiorczą, przeprowadzoną w czasie świąt Bożego Narodzenia przez Komitet polsko - francuski, pod przewodnictwem pani generałowej Faury, rozesłaliśmy do inwalidów paczki świąteczne, przy czym paczki te, ze względu na ograniczoną ich ilość, mogły być wysłane głównie dla ciężko chorych inwalidów, przebywających w szpitalach i sanatoriach. Z powodu szczupłości środków nie mogliśmy w tym roku urządzić tradycyjnego opłatka, ograniczając się do wysłania powyższych paczek i przyznania pewnej liczby zapomóg.

Zarząd Główny P.Z.I.W.

MIĘSIĄC
TANIEJ KSIĄŻKI

Od 15 stycznia do 15 lutego br. urządzamy Miesiąc Taniej Książki, sprzedając

za bezcen

| | |
|---|---------|
| następujące wydawnictwa własne: | |
| J. Klukowski: „ABC KAŻDEGO POLAKA“ | 50 frs. |
| J. Klukowski: „ABC KAŻDEGO POLAKA“ Cz. II. | |
| „ZAGADNIENIA WYZNANIOWE W POLSCE“ | 30 |
| St. Zybała: „RESZTKI Z KIESZENI“ (poezje) | 80 |
| I. Zieleziński: „K. Z.“ — album | 50 |
| W. Wasutyński: „TYSIĄC LAT POLITYKI POLSKIEJ“ | 150 |
| Chrostek-Klukowski: „WAR-SZAWO“ — album | 100 |
| X. E. Chart: „ZMARLI POLACY W DACHAU“ 1939 — 1945 | 200 |
| W. LIWSKI: „KULTURA I CYWILIZACJA“ | 50 |
| R. Dmowski: „KOŚCIÓŁ, NARÓD I PAŃSTWO“ | 20 |
| W. Budrys: „KOLOROWA ŚCIEŻKA“ (dla młodzieży) | 30 |
| P. Siwek: „RELIGIJNE ZWĄTPIENIE“ | 20 |
| „KONSTYTUCJA KWIETNIOWA“ | 10 |
| Inż. Szuman: „PODREZNIK SZOFERA“ | 50 |
| „CHRZEŚCIJAŃSKI USTRÓJ SPOŁECZNY“ | 80 |
| „NAŚLADOWANIE CHRYSYSTUSA“ — Tomasz a Kempis | 150 |
| PISMO SW. W OBRAZACH | 70 |
| J. Dobraczyński: „MOCARZ“ | 100 |
| J. Dobraczyński: „W ROZ-WALONYM DOMU“ | 100 |
| Z a m ó w i e n i a przyjmuje: WYDAWNICTWO ŚW. ANTONIEGO 263-bis, rue St. Honoré, PARIS I, Cep. „Polska Wierna“ 4955-03 | |

W BELGII

NUNCJUSZ APOSTOLSKI

W DELEGATURZE T.P.P. W BELGII

Staraniem Towarzystwa Pomocy Polakom oraz Polskiej Misji Katolickiej w Belgii, zorganizowana została dla dzieci polskich w Brukseli „Gwiazdka“, którą zaszczylił swoją obecnością J. E. Msgr Cento, Nuncjusz Apostolski w Belgii.

W domu T.P.P., przy rue Capouillet, J. Eksceleńca, w towarzystwie Audytora Nuncjatury, Msgr Zanini, przyjęty był u wejścia przez Rektora Polskiej Misji Katolickiej, ks. Karola Kubsza, p. Jerzego Drobniaka, Delegata T.P.P., ks. dziekana Saint Gilles, ks. K. Brzezine, proboszcza parafii polskiej w Brukseli, oraz p. M. Zaleskiego, charge d'affaires Rządu R. P. w Londynie.

Przemówienia powitalne wygłosili: ks. Rektor, Delegat Towarzystwa, oraz 9-letnia Ewunia Sypniewska, która w prostych słowach wyraziła radość, jaką odczuwają dzieci polskie, widząc wśród siebie przedstawiciela Ojca Świętego.

W serdecznej odpowiedzi J. E. Msgr Cento podkreślił nierozzerwalny związek katolicyzmu z polskością i wyraził głębokie przekonanie, że Polska, która dzisiaj przeżywa swój Wielki Tydzień męki i próby, doczeka się wkrótce Niedzieli Zmartwychwstania.

Po kolędach polskich, odśpiewanych przez p. S. Bojakowskiego (tenor) i chór dziecięcy, pod kierownictwem p. J. Sobieskiego, J. E. Ks. Nuncjusz, Msgr Zanini, Ks. Rektor Kubsz, Ks. Dr. Prof. Skowronek, wice-dyrektor uniwersytetu w Santia-go, bawiący przejazdem w Belgii, i p. radca Zaleski podejmowani byli przez Delegata TPP herbatą w Gospodzie Towarzystwa „Pod Świętym Krzysztofem“.

W świetlicy odbyło się rozdawnictwo prezentów gwiazdkowych, ofiarowanych przez TPP i zabawa, zorganizowana przez panię: Szymańską, Brzozowską, Cybulska i Sypniewską.

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądzie Brukselskim
i koncesjonowany doradca prawny
Z. KRYZAN — mgr. praw
32, rue Capouillet — BRUXELLES
udziela

PORAD PRAWNYCH

Tłumaczenia uwierzytelnione wszelkich dokumentów, zastępstwo przed sądami wszystkich instancji przy współudziale adwokata belgijskiego, pomoc w redagowaniu aktów notaryalnych oraz wyrobieniu dokumentów stanu cywilnego. — Redagowanie podań w sprawach emigracyjnych

SATYRA POLITYCZNA

Teatr im. Stalina

Bardzo często pisze się w prasie o t. zw. „wschodnio - europejskim teatrze wydarzeń“. Określenie to jest bardzo trafne. Wschodnia Europa stanowi bowiem rzeczywistość jeden wielki ponury teatr, który można by nazwać teatrem, im. Stalina... Stałym repertuarem tego teatru są tragedie i dramaty, w których główną rolę zawsze kreuje bał'ko Stalin. Inne partie należą do tych, którzy należą do partii...

Od czasu do czasu wystawia się tam także i ponure farsy z cyklu procesów politycznych. Farsy te są zarazem najbardziej wstrząsającymi dramatami w wielu aktach (oskarżenia), a reżyserują je spece sowieccy. Kończą się z reguły tragicznie.

Sztuka we wschodnio - europejskim teatrze jest naprawdę powszechna i jest udziałem wszystkich obywateli, grających swoje smutne role i nie rozstających się ani na chwilę ze swoimi sztucznymi maskami. Wszyscy oni żyją sztuką i dla sztuki — tym bardziej, że życie w takim ustroju jest naprawdę prawdziwą sztuką... Całe narody grać muszą w charakterze bezwolnych statystów...

Teatrowi Stalina nie brak jednak i wybitnych aktorów. Głównym (choć już starzejącym się trochę) jest Stalin. Chciałby on swoją grą porwać i zdobyć całą Europę. Wyszyński występuje raz w roli „czarnego charakteru“, a raz w roli „malinowej“... Molotow doskonale jest jako komik — ale czasem szarżuje... Wziętymi a-mantkami były do niedawna Wandzia Wasilewska i uroczą Anusia Pauker. Obie te gwiazdki ostatnio przygasły. W roli bohaterki był niezastąpiony Tito, ale wyrzuceno go z teatru za niesłuchanie reżysera...

Nie brak też i przedstawień marionetkowych z takimi ulubieńcami, jak Bierut, Cyrankiewicz, Rakosi, Groza, Gottwald, Zapotocki i inni. Zrezygnuje operuje tymi lalkami zgrany zespół Politbiura.

Dekoracje owego niesamowitego teatru są rozmaite: od wspaniałości Kremla począwszy, aż do tundrych i tajgach Syberii skończywszy. Na najczęściej używanych rekwizytów należą łańcuchy, kajdany i nagan...

Do żelaznego repertuaru demokracji ludowych zaliczyć można takie arcydzieła, jak „Dziady“, „Wielki Kram“ i „Egzekucja o świcie“...

Z oper grany jest z powodzeniem „Straszny Dwór“ (rzecz dzieje się na Kremlu), — a w kołach rządowych demokracji satelickich cieszą się dużym powodzeniem „Pajace“.

Urządzane są często specjalne przedstawienia zamknięte, n. p. dla urzędników propagandy i dla prasy: „Czar kłamstwa, dla milicji: „Zbójcy“, dla robotników: „Głód“, a dla pracującej inteligencji „I cóż dalej, szary człowieku?“... Od czasu do czasu są też wystawiane rewie... przeważnie wojskowe — i operetki, jak np. „Orfeusz w piekle“ z szarym obywatelem w roli tytułowej.

Dziwny ten teatr główny nacisk kładzie na reklamę i propagandę, a obywateli zupełnie bez krytyków, których miejsce zajmują chwalecy i lizusy. Ogromną rolę odgrywają w nim kulisy... Zakulisowa polityka tego teatru raz po raz obala znanych i uznanych już aktorów, a wypycha nowe gwiazdy. Wystarczy, żeby aktor cośkolwiek wyszedł ze swej roli, albo żeby nie posłuchał moskiewskiego suflera i już... leży...!

I jeszcze jedna osobliwość tego niesamowitego teatru. Ponura tragedia, rozgrywająca się obecnie na jego scenie, odbywa się przy zamkniętej kurtynie... Ale być może, że już wkrótce żelazna kurtyna podniesie się i wtedy tragedia skończy się, a publiczność — przy otwartej kurtynie — będzie bić, nie tylko brawo... ale i głównych aktorów!...

„PITTSBURCZANIN“

ODNÓW PRENUMERATĘ

„POLSKA WIERNA“

Poszukujemy osoby samotnej, w średnim wieku, na KIEROWNICZKĘ PENSJONATU

dla dziewcząt polskich, pracujących w przemyśle włókienniczym. Zgłaszać się mogą te osoby, które by miały zamiłowanie do tej odpowiedzialnej pracy i o walorach wychowawczych. — Zgłoszenia należy kierować na następujący adres: Ks. Nosal Alojzy — 17, rue Isabeau - de - Roubaix, 17 — Roubaix (Nord).

LISTY CZYTELNIKÓW

Organizacje reżymowe

Z tą chwilą, kiedy stało się rzeczą jasną, że na ziemiach Polski rządzi grupka ludzi przywiezionych z Rosji, która ma za zadanie przemienienie całego kraju w Sowiety, organizacje reżymowe na wychodźstwie straciły pole swoich członków. Z rozczarowaniem i głębokim smutkiem wielu Rodaków czytało listy, pisane nie przez płatnych agitatorów czy dziennikarzy reżymowych, ale listy, pisane ręką matki, brata, ojca czy siostry. Listy te mówiły o smutnej prawdzie, że chłop i robotnik ma jeszcze trudniejsze życie, niż miał przed wojną, i że, w dodatku, wszystkie chłopstwo - robotnicze partie czy organizacje zostały zniszczone, a każdy, chcąc nie chcąc, musi należeć do jedynej dozwolonej partii komunistycznej. Przy tym nawet przywódców tej jedynej partii zamyka się do więzienia i obozów, jeśli ktokolwiek z nich odważy się bodaj na jeden krok zboczyć z drogi, jaka mu została wyznaczona.

Sam, czytając z początku bezpłatnego reżymowca i drukowane w nim listy, pisane, rzekomo przez robotników o tym raj demokracji ludowej, szykowałem się na powrót. Bo po co — myślałem — mam pracować wśród obcych, kiedy na mojej ziemi nastąpi wolność, sprawiedliwość i prawdziwe braterstwo. Oszukały jednak już nie jeden raz, zaklinałem moją rodzinę, aby mi pisała prawdę, bo mam żonę i dzieci. Z początku pisali mi: „wróć tyłu ludzi żyje, to i wy będziecie żyć...“

Ale o życie mi nie chodziło, bo i tu mogłem żyć — we Francji. Chciałem tylko dla Polski pracować, Polskę odbudowywać, dla siebie i dla swych dzieci. A wtedy napisali mi, jak wielu innym, że Polską nie rządzą Polacy, i że z tą wolnością, sprawiedliwością i braterstwem to wszystko jedno wielkie kłamstwo. Jak dawniej, tak i dziś robotnik tylko pracuje i to jeszcze ciężiej, bo musi pracować ponad normę! Inaczej jest sąd za sabotaż. Jednego słowa krytyki z gęby wypuścić nie może, bo idzie do więzienia czy do obozów, które niczym się nie różnią od obozów hitlerowskich. Wolnością jest

żadnej. Za to jest niewola, jakiej świat nie widział. Ci, co tu wrócili z różnych krain, szluby z powrotem na piechotę, gdyby ich puścili.

Z tą chwilą, kiedy do Francji doszły te listy, życie organizacji reżymowych opierało się na dwóch rzeczach: na pieniądzu i, mimo wszystko, na nadziei powrotu. Wielu bowiem z zaoszczędzonych pieniędzy kupiło sobie w Polsce kawalek ziemi, czy postawiło dom. Strach, żeby tego nie utracić, trzymał ich w tych organizacjach reżymowych, w nadziei, że może jednak coś się zmieni i będą mogli wrócić do siebie. Któż się będzie dziwił temu, skoro na ten domek czy skrawek ziemi poszło tyle lat twardej pracy i oszczędności?! Główną jednak siłą był pieniądz. Miliardy szły na reżymową gazetę, którą otrzymywał każdy, czy płacił czy nie płacił, bo tam w Polsce chłop i robotnik płaćli za to w różnych daninach na partię. Bez ich zgody odciągano im miesięcznie wydoły spod ziemi grosz i opłacano tu i gdzie indziej za granicą całą propagandę, wszystkie bilety darmowe i autobusy na różne zajęcia i manifestacje, szturmówki, konkursy itd. To już nie miliony, ale miliardy rzucono tego robotniczego grosza. Tępy mąki i cukierków szły do Francji, gdzie jeszcze każde dziecko może sobie kupić ciastko czy cukierek, a w Polsce nie wiedzą nawet dzieci, jak wygląda pomarańcza. Nie chodziło o to, aby komuś ulżyć czy być polepszycielem, ale o złapanie członków do nowych reżymowych organizacji, o zasypianie oczu piaskiem, by nikt się nie spostrzegł, że to jest robota, przeznaczona na zubożenie dla Sowietów nowych ludzi i nowego kraju.

Emigrant polski przebudził się z tego snu, zaczął myśleć i zastanawiać się. Znał on biedę i nędzę polską sprzed wojny. Wie on, że dziś kraj jest zniszczony i że Sowiety wywożą, co się da, za darmo albo za pół darmo i że cała armia okupacyjna żyje w dodatku z tego kraju. Nie dziwi się, że każdy musi ciągnąć ponad siły, ponad normę, żeby z głodu nie zginąć. Te czysto pol-

skie nazwiska jak Nussbaum, Minc, Tanencapf, Wiernik, Ekstein i cała masa innych zaczęły mu się wydawać coraz bardziej podejrzane. A kiedy wreszcie „nowo upieczony“ Wielki Bohater Polski Rokossowski objął z ramienia Sowietów rząd nad całą Polską, wtedy zrozumiał jasno, że to całe olbrzymie kłamstwo, rozłożone na lata, miało służyć do całkowitego podbicia Polski w niewolę sowiecką.

Od tej chwili szeregi reżymowców zaczęły topnieć, jak śnieg na słońcu. Pozostali ci, którzy zawsze temu służyli, kto płać i pewna liczba tych, którzy uważają, że byłoby to nie honor przyznać się, że się pomylili, że dali się oszukać.

Do tych właśnie apeluję, bo wiem, że im jest przykro teraz po rozwiązaniu ich organizacji i że znaleźli się w trudnej sytuacji. Bronią się niejednym i protestują, ale bez przekonania, bo sami przecież wiedzą, że celem ich organizacji było szerzenie we Francji tych samych hasel, jakie się szerzy za żelazną kurtyną. A Francja tego nie chce i ma prawo nie chcieć.

Bronią się, ale jak się tu bronić, kiedy Francja dobrze wie, że tam, za żelazną kurtyną, już dawno rozwiązało wszystkie demokratyczne partie i organizacje, nawet organizacje dobroczynne, że nawet Czerwony Krzyż wyrzucono z Polski. Jakże się tu bronić, jakże wołać o sprawiedliwość, jakże protestować?

Nie można znowu uważać Francuzów za głuchych i ślepych. Kraj, który zniszczył demokrację i siebie, kraj, który pozamykał wszystkie demokratyczne gazety, kraj, który zabronił strajków, kraj, który rozwiązał wszystkie robotnicze i chłopskie partie, a zaprowadził totalistyczne rządy jednej partii, ten kraj, który za szeptaną krytykę zamyka na osiem lat więzienia, woła o niesprawiedliwości i protestuje przeciw rozwiązaniu organizacji reżymowych!... Jakim prawem i w imię czego? — pytam.

Tu nie ma obrony. Trzeba uznać swój błąd. Ci, co są naprawdę Polakami, powinni stanąć razem z Polakami w szeregach starych patriotycznych organizacji polskich, które chcą w Imię Boga budować nową, zupełnie nową i sprawiedliwą Polskę: wolną i niepodległą.

Były reżymowiec

BANK P.K.O.

ODDZIAŁ W PARYŻU:

23, rue Taitbout, PARIS IX.

Wkłady na książeczki oszczędnościowe. Rachunki czekowe. Bony kasowe. — Przekazy do Polski po korzystnym kursie. Sprzedaż złotych. Szczegółowe informacje na żądanie

D. DOWJONA BIENAIMÉ

Tłumacz przys. przy sądzie w Paryżu

Tłumaczenia oficjalne do ślubu, naturalizacji itp.

23, Quai de la Tournele - PARIS 5

Metro: Maubert, St-Michel, St-Paul

CO CZYTAĆ!!!

Bogdan Jasiewicz: „FAGARAS“ „Fagaras“ — to nazwa zamku, w którym Rumuni więzili polskich żołnierzy. W tytułowej noweli maluje nam autor obraz z życia tego jeszcze jednego miejsca polskiej gehenny. Resztę tomu wypełniają nowele o różnej tematyce, pisane barwnie i zajmująco.

Stron 163. — Cena frs. 165.— S.D. Dooncan: „CZARNY FLAKON“ Doskonale opisane przygody detektywa - amatora, trzymają w napięciu czytelnika od pierwszej do ostatniej stro. y.

Stron 64 dużego formatu. Cena frs. 80.—

J. Czapski — „NA NIELUDZKIEJ ZIEMI“. Autor jest jednym z 79 Polaków, którzy uratowali się z obozu Starobielsk — gdzie zginęło około 4.000 oficerów, podchorążych i cywilów, — przedstawia czytelnikowi swoje przeżycia i obserwacje z Rosji. Jest to książka, która dotyka szeregu problemów, ciężkich i najbardziej aktualnych. Stron 324. Cena frs. 380.— Książki wysyła na zamówienie:

„LIBELLA“ SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ 12, rue St. Louis en L'Île - PARIS IV Katalogi bezpłatnie na każde żądanie

Ważne dla wyjeżdżających do Polski na urlop!

OFICJALNE

Polskie Biuro Podróży

„EUROPA“

42, rue Jean-Goujon, Paris 8

(naprzeciw Konsulatu Polskiego)

CENTRALA:

46, rue de Rivoli, 46, PARYŻ IV

WYJAZDY GRUPOWE DO POLSKI

tam i z powrotem

odchodzą każdego tygodnia.

Wszystkie wizy tranzytowe

są załatwiane przez nasze Biuro

Piszcie po informację,

których udzielamy bezpłatnie.

Bilety okrętowe, samolotowe i kolejowe do wszystkich krajów.

JĘZYK POLSKI

gramatyka, historia, literatura, geografia gospod., ekonomia polityczna.

LEKCJE PRYWATNE

metoda indywidualna

JĘZYK FRANCUSKI

specjalnie dla Polaka

Uczcie się jednocześnie: mówić, czytać i pisać poprawnie po francusku!

J. PALKOWSKI

35, rue Montcalm — PARIS 18.

Kancelaria Adwokacka

pod kierownictwem Doktora Praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły przy Sądach francuskich

106, rue Joffroy — PARIS XVII

Metro: WAGRAM

Tel.: WAGRAM 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin itp. Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe we Francji i w Polsce.

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY przy Sądach Francuskich

Absolw. Prawa Uniw. Poznańskiego (doświadczony emigrant, od 1924 r. we Francji)

TŁUMACZENIA URZĘDOWE I WNIOSKI

w sprawach: metryk, ślubów, naturalizacji, affidavitów USA i Kanady, Ameryki Połudn., sprowadzania rodzin, poszukiwania osób, spraw rodzinnych w Polsce i we Francji, spraw sądowych, Prefektur, Konsulatu, ministerstw, rent inwalidzkich w sprawach rodaków w Belgii

Piszcie z zaufaniem.

Odmówiedz natychmiastowa

M. JAROSZYK

Traducteur Jure

59, Bld. Poniatowski — PARIS 12.

Metro: Porte - Dorée

Jedynie oficjalne POLSKIE BIURO PODRÓŻY

„POLORBIS“

Grupowe wyjazdy 2 i 3 klasą DO POLSKI

tam i z powrotem Paryż — Wrocław wraz z załatwieniem wiz tranzytowych i powrotnych

■ Odjazd grup każdego tygodnia Zwracajcie się natychmiast po informacje!

CENTRALA „POLORBISU“ — 23, rue Taitbout, PARIS IX.

ODDZIAŁY: Lille (Nord) gmach Domu Polskiego, 39, rue de Tournai

Lens (P. de C.) — 56, rue de la Paix — naprzeciw dworca.

Bruay-en-Artois (P. de C.) Imp. Duquesne.

Douai (Nord) — 44, rue de la Mairie.

Valenciennes (Nord) — 32, rue de l'Intendance.